Nr. 154 We Lwowie — Piątek dnia 8. Lipca 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h
„ na prowincyi 9 „ 90 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11. J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Uwagi o wojnie mandżurskiej.

III.

Gdy Japonia przed dziesięciu laty zadziwiła świat, pokonując w wojnie ośmiokrotnie ludniejsze Chiny, widok japońskich powodzeń zaniepokoił Rosyę, Niemcy zaś i Francya, współubiegające się o przyjaźń Moskwy, zawarły z nią tak zwane azyatyckie trójprzymierze i zmusiły Japonię do zrzeczenia się najważniejszych zdobyczy, do uznania niepodległości najechanej Korei i do przywrócenia Chinom półwyspu Liaotong wraz z Portem Artura. To dało początek nienawiści pomiędzy Japonią a Rosyą.

W pięć lat później została Anglia wplątana w wojnę ciężką z Burami. Francuzi, Niemcy i Rosyanie, powodowani zawiścią ku potędze angielskiej nie szczędzili Burom zachęty, a bohaterstwo Burów, broniących niepodległości swojej, zjednało im sympatyę wszystkich prawie narodów. Strach jednak przed angielską flotą sprawił, że nikt Burom nie pośpieszył z pomocą, że nieszczęśliwych bohaterów własnemu pozostawiono losowi. Wtedy to dzisiejszy wódz naczelny, Kuropatkin, doradzał carowi wojnę z Anglią i wyprawę na Indye. Miłośnik pokoju, Mikołaj II. nie chciał o tem słyszeć. Ale gdy brutalność pruska wywołała powstanie Bokserów w Chinach i gdy wyprawiono do Pekinu wojska wszystkich mocarstw, nie umiał się Mikołaj oprzeć osobiście podobno w Poczdamie uczynionej propozycyi cesarza Wilhelma i postanowił skorzystać z kłopotów angielskich, zabierając całą Mandżuryę, a wraz z nią półwyspę Liaotong i Port Artura, wydarty nie dawno Japończykom. Na tem nie poprzestała Rosya. Nie wiadomo, o ile to się działo za wiedzą i wolą carską, — bo w dzisiejszej Rosyi nie tylko każdy gubernator, ale każdy dyplomata i każdy jenerał nie wiele dba o rozkazy z Petersburga, będąc małym carzykiem sam dla siebie — ale to pewna, że Rosyanie, mimo dwu już policzków, zadanych Japończykom, namawiali ten dzielny naród do przymierza, skierowanego przeciw Anglii, że wdali się w tajemnicze układy z Dalaj Lamą, głową duchowną prawowiernych Budaistów i władcą świeckim bezpośrednio graniczącego z Indyami Tybetu, podszczuwali go przeciw Anglikom i jakiś niby protektorat rosyjski nad Tybetem rozciągali. Przystępując, w myśl panazyaty ks. Uchtomskiego do ogromnych w Azyi przedsięwzięć, a chcąc mieć spokój w Europie, zawarli Rosyanie z Austryą porozumienie, którem się obydwa mocarstwa zobowiązały niczego na własną rękę, bez zezwolenia sojusznika na półwyspie bałkańskiem nie przedsięwziąć. Rosyanie cieszyli się, że tym sposobem wiążą ręce Austryi, a Austryacy może przypuszczali, że Rosya świetnych wawrzynów na Dalekim Wschodzie nie zebierze, że mogą się tam zdarzyć wypadki, które dadzą naturalnie, na bliższej Lewancie przewagę wpływom austryackim nad rosyjskimi.

Anglia zrazu milczała, ale skoro uczuła się pewną zwycięstwa w południowej Afryce, dała Rosyi dosadną w Azyi odpowiedź, zawierając z Japonią przymierze, którego treścią było, że jeśli Japonia wyda wojnę Rosyi, a jakie mocarstwo zechce Rosyi dopomagać, będzie to mocarstwo musiało walczyć z Anglią; a powaga Anglii jest tak wielką, że wystarczyło ogłoszenie tego przymierza, aby azyatyckie trójprzymierze rozbić w puch, a Japonii ręce rozwiązać do wojny, której pragnęła gorąco i do której się od dawna przygotowywała.

Kto tylko znał politykę Anglii i animusz wojenny Japończyków, ten mógł wiedzieć na pewne, że od tej chwili wojna pomiędzy Rosyą a Japonią, wojna stokroć cięższa od wojny Anglii z Burami, da się w tym tylko razie uniknąć, jeśli Rosyanie ustąpią z Mandżuryi i wyrzekną się wszystkich swoich projektów na dalekim Wschodzie. A skoro postawili osobną odnogę sybirskiej kolei w Mandżuryi, skoro ogromnym kosztem fortyfikowali Port Artura, przystań i miasto budowali w Dalnem, niepodobnym był prawie odwrót, który mógł niebezpieczeństwo wojny odwrócić. Car i dwór nie chcieli pod żadnym warunkiem wojny, o której niebezpieczeństwach wiedzieli doskonale. Aby wojnie zapobiedz, zdobyła się wtedy dyplomacya rosyjska na półśrodek, przyjmując na siebie uroczyste zobowiązanie, że z Mandżuryi wycofa wszystkie wojska, prócz straży kolei żelaznej a zatrzyma sobie — najgroźniejszy dla niepodległości Chin Port Artura. I tego jednak połowicznego zobowiązania nie dotrzymano; wycofawszy wojska z południowej Mandżuryi, wprowadzono je tam napowrót w październiku zeszłego roku i zaczęto się coraz wyraźniej także o władzę nad Koreą kusić. Północną część tego kraju swojemi obsadzono załogami a najwyższe osobistości rosyjskie zaczęły w nim podejmować wielkie eksploatacye, układy zaś z Japonią przewlekano w nieskończoność, robiąc jej propozycye, nibyto korzystne, ale takie, na które nie mogła przystać bez narażania się na niezawodną utratę niepodległości. Dążono wprost do wojny, z której się cieszyć miała Anglia, przekonana z góry, że zasoby Rosyi wyczerpie, że da Anglikom najpierw sposobność do opanowania Tybetu, Syamu a bodaj czy nie południowej Persyi, że im umożliwi wreszcie sprowadzenie takiego pokoju, jaki angielskim interesom odpowiadać będzie.

Kto dąży wprost do wojny, powinien ją przynajmniej należycie przygotować. Z urzędowych publikacyj i z tonu rosyjskich depesz można było mniemać, że Rosya tak doskonale się do wojny przygotowała, iż Japonię zgniecie od razu. Głoszono, że pięć kroć sto tysięcy wojska skoncentrowano w Mandżuryi, że lista floty Oceanu Spokojnego i floty bałtyckiej wykazuje przemoc, z którą się Japonia ani na chwilę nie będzie mogła mierzyć. Tymczasem, gdy przyszło do rozprawy, pokazało się, że Rosya miała w Mandżuryi zaledwo sto kilkadziesiąt tysięcy wojska, zaopatrzonego niedostatecznie w armaty, unieruchomionego brakiem gościńców, nie mówiąc już o polnych kolejach, których w czasie trzechletniej okupacyi nie pobudowano — i tem się tłómaczy bezrozumna strategia Kuropatkina. Pokazało się dalej, że kolej sybirska na prawdę nie jest dotąd zupełnie gotową, skoro wojsko musi obchodzić piechotą jezioro Bajkalskie, nie mniejsze od morza Adryatyckiego i że ta kolej jest tak nieudolnie zbudowaną, iż posyłanie posiłków musi się ślimaczyć w sposób dla prowadzenia wojny nadzwyczaj niebezpieczny — i powstała najpoważniejsza wątpliwość, czy za pomocą tej kolei można wśród pustkowia Mandżurskiego więcej jak 250.000 wojska zaopatrzyć w żywność i amunicyę, czy można zatem większe siły przeciwstawić czterykroćstotysięcznej armii japońskiej, co czyni wynik wojny poniekąd wątpliwym, wtedy nawet, gdyby flota bałtycka przez jakiś czas komunikacyę między Japonią a lądem stałym przerwała.

Najgorszem jednak jest to, że potężna na papierze flota bałtycka nie mogła jakoś puścić się w podróż, że była widocznie wbrew raportom urzędowym w najopłakańszym stanie. Wobec tego nie dziw, że gorączkowe próby odsieczy Portu Artura, że rozpaczliwe usiłowania floty rosyjskiej, chcącej się wydobyć z fortecznej przystani, budzą podejrzenie, czy ta twierdza nie jest źle zaopatrzoną, długo utrzymać się potrafi i sprowadzi swoim upadkiem najstraszliwszą na Rosyan klęskę. Wszystko to nie nowina; podobne różnice pomiędzy tem, co było na papierze, a tem, co było w rzeczywistości, sprowadziły już na Rosyę podczas krymskiej i podczas bułgarskiej wojny klęski i upokorzenia, ale teraz jest gorzej, niż kiedykolwiek. Najgorzej na tem wyjść może rząd absolutny, który sam jeden stanowi o losach Rosyi, a więc także i za to wszystko odpowiedzialny.

Nie są to wcale jedyne grzechy rosyjskiego absolutyzmu. Ten system, możliwy nawet jeszcze wówczas, gdy Rosya Napoleonowi I. dzielny opór stawiała, stał się dziś nieudolnym anachronizmem, mogącym się utrzymać tylko za pomocą umyślnego zaniedbania oświaty i opóźnienia ekonomicznego rozwoju kraju. Rosya jest krajem analfabetów i niedouków, z których jedni będąc w służbie wojskowej kradną bezwstydnie grosz publiczny, drudzy wierzą w najdziwaczniejsze radykalne fantazye, szerzą rozpaczliwe pesymizmem swoim sekty religijne, albo oddają się spiskom fantastycznym, dążącym do zniweczenia ładu społecznego a posługującym się chętnie bezcelowem ostatecznie skrytobójstwem. W głębokiej Rosyi utrzymano po zniesieniu pańszczyzny komunistyczną własność gminną, która doprowadziła do zupełnego wycieńczenia ziemi, rodzącego chroniczne głody a w następstwie najrozmaitsze zarazy, a w ziemiach dawnych polskich, w których istnieje indywidualna własność rolna, umożliwiająca lepszą uprawę gruntów, obniżono wartość ziemi i sparaliżowano kredyt ustawami wyjątkowemi, nie dopuszczającemi nabycia nieruchomości przez katolików i przez żydów. Kiedy Japonia jest pokryta gęstą siecią kolei żelaznych, trzeba nieraz produkta rolne wieźć w europejskiej Rosyi przez kilkaset wiorst, po bezdrożach, zanim się je do jakiegoś dworca dowiezie. Młodzież źle z umysłu po gimnazyach uczona a srodze na uniwersytetach krępowana, przerabia się w zastęp zrozpaczonych malkontentów a niejeden później urzędnik, niejeden wojskowy bywa tajnym rewolucyonistą; co lat kilka roje zbuntowanych chłopów palą dwory i miasta całe. Nigdzie nie wolno rządu krytykować, skarżyć się na kradzieże i rozmaite uciski, a kto się ze skargą odezwie, może być bez sądu wywieziony na Sybir. Więc zgraja czynowników, nie podlegająca żadnej kontroli, rządzi na szkodę narodu i państwa, przekładając zawsze korzyść osobistą nad dobro publiczne. Na papierze istnieje zupełna, najściślejsza centralizacya, ale i tu rzeczywistość sprzeciwia się temu, co na papierze.

Każdy urzędnik, każdy jenerał, każdy nawet dyplomata działa na własną rękę, nie oglądając się na wolę rządu centralnego, a że nikomu nie wolno skarżyć się, rząd centralny nic o tem nie wie, co się wśród anarchii despotycznej dzieje. Niepodobna nawet mówić o woli rządu centralnego, bo nie masz gabinetu jednolitego. Zgodnie z zasadą autokracyi ministrowie mają składać tylko raporta carowi i wykonywać jego rozkazy; więc każdy minister swoje osobiste przeprowadza poglądy, nieraz umyślnie krzyżujące zamiary kolegów, a raportuje carowi to, co sam chce. Car samowładny, a zagrożony ustawicznie przez mordercze zamachy, bywa najbezsilniejszym z monarchów; o niczem nie bywa dobrze poinformowany, nie wie, co się gdzie dzieje, nie wie, czy go kto słucha; na nic przeto nie zdadzą się najlepsze carskie zamiary, bo car nie wiedząc nic, nic w gruncie rzeczy nie może. System taki może w czasie pokoju nadawać sobie pozory ogromnej potęgi, bezwzględnością w karaniu tych, którzy mu się śmią sprzeciwić, chociażby tylko głośnem słowem. Gdy jednak przyjdzie do wojny, nie wytrzymuje próby ognia, okazuje całą swoją słabość, słabość, która musi wzrastać w miarę nowożytnego postępu, w miarę tego, jak tak administracya w czasie pokoju, jak i wojna stają się trudniejszemi zadaniami, którym podołać można tylko za pomocą głębokiej nauki, świadomości o wszystkiem, co się w kraju dzieje, i dokonywaniem wszystkiego, od rzeczy największych aż do drobiazgów, z matematyczną niemal ścisłością.

Naród rosyjski, przez ten system rządowy unieszczęśliwiony, jest narodem i europejskim, posiadającym znakomitych uczonych i pisarzy, a prócz tego wielki zastęp światłych a zacnych obywateli, pragnących dla dobra ojczyzny rozumnej wolności, a stroniących od fantastycznego radykalizmu. Od lat pięćdziesięciu Rosyanie mogą dość swobodnie wyjeżdżać za granicę, znają tedy szczęśliwszą Europę, mogą się w niej dowiedzieć, dlaczego w Rosyi jest gorzej, aniżeli nawet w azyatyckiej Japonii. Nie wystarcza tedy terroryzm policyjny do utrzymania narodu rosyjskiego pod jarzmem; innej do tego potrzeba sztuki, a bywa nią rozbudzanie szowinizmu, porywającego całe rzesze połowicznie wykształconych Rosyan, aby zaś ten szowinizm utrzymać, trzeba przedewszystkiem straszyć intrygą polską i katolicką, niebezpieczeństwem grożącem świętej Rosyi nietylko od Polaków, ale także od Rusinów i nawet od tak lojalnych niegdyś Niemców bałtyckich i Finlandczyków. W imię tego niebezpieczeństwa, istnieją w lepszej, bardziej cywilizowanej połowie państwa ustawy wyjątkowe, obostrzające jeszcze absolutyzm, zezwalające na jeszcze większą samowolę czynowników. Święte dzieło rusyfikacyi wychowuje całą zgraję najniesumienniejszych biurokratów, pozwala im się bogacić kosztem spokojnych obywateli, kusi wielu widmem osobistych korzyści dla krewnych i zniewala ich do popierania systemu obecnego. W ziemiach polskich i w innych, tak zwanych „Ukrainach“ wychowują się i zaprawiają szczupaki, mające później jeść Moskali, a gdy w jednej niemal połowie państwa obwołano samowolę despotyczną urzędników kamieniem węgielnym, na którym Rosya święta stoi, nie może być mowy o wolności, także i w rdzennej Rosyi a prześladowanie Polaków sprawiło, że liberalne reformy Aleksandra II. stały się ułudnemi majakami tam także, gdzie je nibyto przeprowadzono.

Gdy Rosyanin uciska i rusyfikuje ludy starszej i zachodniej cywilizacyi, zawraca mu się w głowie i wierzy, że więcej wart od Europejczyków, że zgniły zachód ma runąć niebawem a święta Rosya wytworzyć nową czysto „słowiańską“ cywilizacyę, opartą na samodzierżawie i prawosławiu. Prześladuje nietylko obce narodowości, ale także obce religie a urządzenia gminne, jakie istniały w Europie w pierwszej połowie średnich wieków i system rządowy, jakiego się trzymano na zachodzie w siedmnastym wieku, ma za jakiś nowy, zbawczy dla rodzaju ludzkiego pomysł słowiański czy rosyjski. W imię patryotyzmu nie tylko się przeciw prawdziwemu postępowi broni, ale co więcej, pragnie, aby się dzieło Piotra Wielkiego odrodziło, aby się Rosya stała napowrót czemś samorodnem, nietkniętem przez zepsucie europejskie, to jest aby się stała państwem azyatyckiem, na podobieństwo nie Japonii — ale Chin.

Nie tylko w samem społeczeństwie rosyjskiem, ale i w rządzie mnóstwo ludzi światłych gorzko nad tem wszystkiem ubolewa. Scierają się w otoczeniu cara dwa prądy, światły i uczciwy europejski, z niby patryotycznym popierającym szowinizm, absolutyzm i nietolerancyę. Może prąd zbawczy byłby oddawna zwyciężył, gdyby z zewnątrz, z zachodu właśnie, bo z Prus nie przychodziła potężna pomoc zacofanemu i zgubnemu prądowi. Prusy potrzebują absolutnej Rosyi i tej absolutnej Rosyi gotowe najróżnorodniejsze oddać przysługi i wraz z innymi reakcyonaryuszami Europy straszą ludy domniemanie nieprzezwyciężoną potęgą państwa, obejmującego podbiegunowe okolice Europy i Azyi. Rosyi dobrze rządzonej, Rosyi w którejby narody mogły nad rządem kontrolę wywierać, lękają się Prusy, — bo taka Rosya stałaby się dla Niemców zbyt potężnym sąsiadem a wiedzą w Berlinie, że naród rosyjski wcale Niemcom nie sprzyja. Najbardziej zaś lękają się Prusacy zmiany systemu rusyfikacyjnego w Polsce; nietylko dlatego, że taka zmiana mogłaby także na polskie Prus posiadłości wywrzeć wpływ dla Hohenzollernów niepożądany, ale głównie dlatego, ponieważ wiedzą, że ucisk w Polsce jest podstawą i racyą bytu absolutyzmu w Rosyi, że zgoda pomiędzy rosyjskim a polskim narodem wytworzyłaby potęgę słowiańską, wobec którejby Prusy już o hegemonii nad Europą nie mogły marzyć. Używają tedy Prusacy wszystkich środków, wszystkich sztuk możliwych, aby absolutyzm rosyjski utrzymać; pochlebiają mu, straszą różnymi a najczęściej polskimi spiskami, za pomocą ajentów tajnych podżegają do buntów niewczesnych, mogących tylko posłużyć czynownikom do utrwalenia swojej swawoli, a czasem dają dodatkowo do zrozumienia, że Prusy nie ścierpiałyby nieco dalej idących koncesyj w obec Polaków, że odpowiedziałyby na nie, wkraczając zbrojną ręką do Królestwa i na Litwę.

Stronnictwo rozumnych reform, stronnictwo rosyjskich Europejczyków wtedy tylko może wziąć górę, kiedy znajdzie oparcie na potężnem mocarstwie zachodniem, równoważące wpływ pruski. Takie oparcie znalazł po wojnie krymskiej Aleksandej II. w ówczesnej napoleońskiej Francyi i zanosiło się na powolne przeprowadzenie olbrzymich reform, mających zmienić warunki życia narodów rosyjskiego i polskiego a rozpocząć najświetniejszy okres dziejów Słowiańszczyzny. Początek miały stanowić zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie włościan, zaprowadzenie ziemstw i sądów przysięgłych, a swoboda dyskusyi w ziemstwach i w zwoływanych do Petersburga zjazdach obywateli znakomitszych z całego państwa, rokowały stanowczą przebudowę rozyjskiej imperyi na podstawach nowożytnych a słusznych. Polakom na Litwie i Rusi dano znaczne swobody, zapewniające rozwój bezpieczny ich narodowości, a margrabia Wielopolski przywiózł dla Królestwa zupełnie polskie rządy.

Gdy się spytamy o to: co sprawiło, że ten zapęd ku lepszemu spełzł prawie na niczem i że samowola despotyzmu nawet ziemstwa i sądy przysięgłych w bezistotną zamieniła ułudę, nie możemy Polaków od głównej winy rozgrzeszyć. Powstanie styczniowe zwichnęło reformy, rozbudziło zaślepiony szowinizm rosyjski, który zapewnił dalsze trwanie absolutyzmu. Zapewne zaszkodziliśmy srodze Rosyi naszem powstaniem, cofnęliśmy jej rozwój wstecz, narazilliśmy ją na opłakane szkody a rzec można, że klęski mandżurskie są skutkiem naszego styczniowego powstania.

Tem się jednak chyba nikt pocieszać nie będzie, bo ucisk Rosyan chyba nam miłym nie jest, a ten ucisk okupiono stokroć sroższym uciskiem Polaków, straszliwą w wielu dawnych województwach eksterminacyą żywiołu polskiego.

Kiedy po wojnie bułgarskiej i pokoju berlińskim Aleksander II. znowu francuskiego począł szukać przymierza, powrócił za radą Lorisa Melikowa do ideałów lat młodszych. Na kilka tygodni przed śmiercią przywołał do siebie księdza polskiego i powiedział mu, że postanowił o wszystkiem zapomnieć, co między Polską a Rosyą zaszło. Leżał już na carskiem biurku akt gotowy do podpisu, który nadawał szeroką autonomię różnym prowincyom cesarstwa, a postanawiał także sejmy osobne w Warszawie, Wilnie i w Kijowie, który wybrańców tych ciał autonomicznych powoływał do centralnej rady państwa, który wreszcie znosił wszystkie wyjątkowe przeciw Polakom i językowi polskiemu zwrócone ustawy.

I znowu mogło być dobrze i Rosyanom i Polakom, ale tym razem ręka egzaltowanych rewolucyonistów rosyjskich sprawę przerwała carobójstwem, a z krwi Aleksandra II. wychyliła się sroga, nieubłagana, zgubna dla wszystkiego i dla wszystkich era panowania Aleksandra III

Jeśli przyjdzie kiedy znowu chwila, w której rząd i naród rosyjski, oparte o jakieś potężnie zachodnie przymierze, zaczną myśleć o reformach, nie można ręczyć za to, czy niecierpliwi a niedojrzali Polacy albo Rosyanie podobnych nie popełnią błędów. Zdaje mi się jednak, że nauka dla obydwu narodów nie poszła w las. Strach mnie bierze jednak przed tem, czy Ukraińcy, nie dawno rozbudzeni, goniący za radykalnemi widmami, czy czciciele Żeleźniaka i Gonty, dobywszy hajdamackich nożów, na zgubę sobie i drugim, znów dobrych nie udaremnią początków, całego państwa na pastwę sroższego jeszcze nie oddadzą ucisku?

Spectator.

Czy walna bitwa będzie niebawem?

Berl. Tageb. zamieszcza pismo „starego wojskowego“, zasługujące na uwagę, wyjaśnia ono bowiem obecną sytuacyę wojenną. Czytamy tam: Korespondent petersburski *Berl. Tagebl.* przedstawił onegdaj rzecz w ten sposób: „Jen. Kuropatkin zamierza przejść w w ofenzywę dopiero wtedy, gdy korpusy 10. i 17. z Rosyi do Liaojungu przybędą. co się dopiero z końcem lipca spełnić może. Ofenzywa rosyjska nastąpi zatem dopiero po porze deszczowej... Wszystkie więc pogłoski o blizkiem starciu głównych sił nieprzyjacielskich są poprostu z palca wyssane. Mogę też dzisiaj z całą skonstatować pewnością, że jen. Kuropatkin ani na włos nie odstąpił od swego planu pierwotnego i na walną bitwę jeszcze się nie zanosi“.

Otóż może się Rosyanie noszą z takim planem, ale czy go wykonać potrafią, to bardzo wielkie pytanie. Wobec tych śmiałych twierdzeń przypomina mi się zdanie Moltkego co do spodziewanego przebiegu operacyj wojennych: „Tu spotyka się nasza wola bardzo rychło z niezawisłą wolą przeciwnika, którą ograniczyć można, jeżeli się w czas do inicyatywy jest gotowym i zdecydowanym, ale złamać jej niepodobna inaczej, jak przez bitwę. Żaden plan operacyjny nie może z jaką taką pewnością sięgać poza pierwsze spotkanie z główną siłą nieprzyjacielską. Tylko niewojskowy może w przebiegu kampanii upatrywać prawidłowe przeprowadzenie we wszelkich szczegółach naprzód ustanowionego i aż do końca dotrzymanego planu pierwotnego.

Zaczem też pierwotny plan Kuropatkina już dawno całkiem naturalnie wywrócony został. Jego wola natknęła na jasną wolę Japończyków, — i z pewnością niema on już dzisiaj prawa oświadczyć, że do ofenzywy dopiero za zupełnem przybyciem korpusów 10. i 17. do Liaojanu przystąpi. Co choćby się nawet z końcem lipca stać mogło — co jednak korespondent petersburski o jakie 14 dni zawcześnie suponuje — to jużby Kuropatkin tak uczynić nie mógł, ponieważ znacznie wcześniej się rozstrzygnie, czy w ogóle w owym czasie z własnej woli będzie w Liaojanie. Wobec kolumn japońskich, które frontem przeszło 180 kilometrowym wszystkiemi drogami ze wschodu i południa na niego następują, musi się Kuropatkin już tymi dniami, a może już w najbliższych godzinach, jasno zdecydować: precz z Liaojanu do Kirina i Charbina, albo pod Liaojanem zostać i w takim razie walczyć. To ostatnie musi on, czy chce czy nie chce.

Suponować, że Japończycy po długich uciążliwych marszach całymi tygodniami bezczynnie, w defenzywie wyczekiwać będą, co Kuropatkin uczyni, jest arcyneprawdopodobnem wobec dotychczasowego odważnego, prącego do decyzyi postępowania Japończyków. Byłby to błąd tak ciężki, że niepodobna, aby się go dopuściła naczelna komenda japońska, która dotychczas dowiodła, że umie dorównać wysokości swego zadania. Daleko prędzej przypuszczaćby można, że ona stale i odważnie naprzód posunie, choćby Kuropatkin istotnie w myśl swego planu pierwotnego jeszcze teraz na Kirin lub Charbin chciał się cofać. Awangardy japońskie już się tak podsunęły pod armię Kuropatkina, iż wierzyć chyba trudno, ażeby odwrót Rosyan, jeżeli w istocie jest zamierzony, odbył się jeszcze bez walki.

Właśnie wyprawienie korpusu Stackelberga za Kajping i jego zbyt długie bawienie między Kaipingiem a Hajczenem, tudzież dalsze wysłanie tam znacznych oddziałów rosyjskich, całą wagę rozłożenia sił rosyjskich tak dalece przesunęło ku południowemu (prawemu) skrzydłu rosyjskiemu, że odwrót przez północne (lewe) skrzydło do Mukdenu już ze względu na szybkość pochodu jest operacyą wcale trudną. A trudności te jeszcze bardziej się spotęgują, jeżeli cofające się wojska równocześnie z tyłu i z boku napadnięte zostaną. Wówczas łatwo można taki odwrót nakazać, ale wykonać go niezmiernie trudno. Na mały rozmiar okazało się to już nad Jalu. Wola wodza spotka się w takim razie aż nazbyt łatwo z koniecznością walczenia o honor wojskowy, żadne bowiem waleczne wojsko nie zechce cofać się po pierwszym wystrzale nieprzyjaciela. Z jednej potyczki wynika druga i niebawem armia rejterująca zawikłaną zostaje w bitwę. którą właściwie przeciw woli swojej stacza, ale którą stoczyć musi, aby otrząść się z woli przeciwnika, który ją ubiegł.

Na tem urywamy wywody „starego wojskowego“.

Na lądzie.

Otrzymane dziś w nocy telegramy opiewają:

Tokio. Jen. Kuroki donosi, że d. 4. bm. o świcie pod osłoną mgły dwa bataliony rosyjskie uderzyły na forpoczty japońskie w wąwozie Motien i trzy razy nacierały, zanim się całkiem cofnęły; ścigano ich na pięć kilometrów za wąwozem. Rosyanie pozostawili na placu boju 30 poległych i 50 rannych. Japończycy utracili 30 w poległych i 50 rannych.

Jenerał Oku stoi pod Kajpingiem, forpoczty jego stoją oko w oko z rosyjskiemi. Pomimo słoty Japończycy raźnie naprzód się posuwają.

Petersburg. Korespondent „Ros. Ag. tel.“ donosi z Liaojanu: W ostatnich dniach usiłowali Japończycy zamknąć armię rosyjską od obu skrzydeł równocześnie; musieli jednak zaniechać tego planu, ponieważ Kuropatkin po kilku strategicznych manewrach zajął korzystne pozycye co umożliwiło wykonanie udałych ataków na nieprzyjaciela. Japończycy, zagrożeni w swej podstawie operacyjnej, cofnęli się na skrzydłach na południe i wschód.

Berlin Do *Local Anzeigera* donoszą z Liaojanu, że deszcze tam wciąż padają, że jednak dopiero w najbliższych, dniach rozpocznie się pora ogromnych deszczów, które trwać będą do połowy sierpnia. Wówczas położenie Japończyków stanie się bardzo krytycznem, gdyż Rosyanie przez ten czas otrzymają znaczne posiłki. Japończycy powinni więc pospieszyć się z odniesieniem zwycięztw przed nadejściem tych posiłków.

Londyn. *Daily Chronicle* donosi z Tokio, że Japończycy po dwudniowej zaciętej walce odparli Rosyan na północ od Tasziczao. Rosyjskie i japońskie wojsko koncentruje się koło Kaiczu. Kuropatkin miał otrzymać 30.000 posiłków.

Standard donosi z Liaojang, że Japończycy osaczyli koło Mukdenu 20.000 Rosyan.

Berlin. *Local-Anzeiger* donosi z Seul: Urzędownie ogłoszono wybuch cholery w Mandżuryi, straszna ta choroba dotarła aż do Antung (więc dopiero do granicy Mandżuryi).

Petersburg. Czynią się tu już przygotowania na kampanię zimową. Rząd zamówił już 100.000 płaszczów futrzanych i kilkadziesiąt tysięcy par butów.

Port Artura.

Standard donosi z Tientsinu, że ruchy wojsk japońskich na północ od Portu Artura są bardzo znamienne i oczekiwać można każdej chwili rozstrzygającej bitwy. (Odnosi się to do Mandżuryi). Główna eskadra admirała Togo wysadza dalsze wojska na ląd w Dalnym.

Standard donosi dalej, że koło Portu Artura toczyła się walka między Rosyanami a Japończykami i zakończyła się ciężką klęską Rosyan.

Na morzu.

Z Czifu donoszą, że dżonka chińska najechała w pobliżu Niuczwangu na minę i wyleciała w powietrze. Dwadzieścia osób poniosło śmierć na miejscu, 12 zaś jest ranionych.

Z Petersburga donoszą, że ogłoszono ukaz carski, ażeby stosownie do tabeli mobilizacyjnej celem uzupełnienia załogi w bałtyckich portach wojennych powołano pod broń niepowołanych dotychczas rezerwistów marynarki we wszystkich guberniach Rosyi europejskiej z wyjątkiem orenburskiej i finlandzkiej. Ukaz dalej postanawia, że celem uzupełnienia załogi Sebastopolu mają być powołani rezerwiści z gubernii taganrogskiej, rostowskiej i z czterech okręgów gubernii chersońskiej.

Z Konstantynopola telegrafują: Statek „Sewastopol“, należący do rosyjskiej floty ochotniczej, został wczoraj u wejścia do Bosforu przez władze tureckie zatrzymany, ponieważ stwierdzono, że wiózł armaty, amunicyę i żołnierzy, z przeznaczeniem dla Władywostoku. Ambasador rosyjski poczynił natychmiast odpowiednie kroki u sułtana, ażeby przepuścić „Sewastopol“. Twierdził on, że w myśl konwencyi, obowiązującej między Rosyą i Turcyą od r. 1891, „Sewastopol“, wywiesił flagę handlową i w oczach władz tureckich może uchodzić tylko za okręt handlowy. Oprócz tego ambasador rosyjski przypomniał, że Turcya zaraz po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej zapomniała urzędowo zaznaczyć swą neutralność. Sułtan owo oświadczenie ambasadora uznał za wystarczające i nakazał przepuścić „Sewastopol“ w dalszą podróż.

Chiny a Rosya

Jenerał chiński Ma użala się, że Rosyanie napadają a nawet zabijają jego żołnierzy, którzy spokojnie strzegą obszaru neutralnego na zachód od rzeki Liao. Więcej jak dwunastu patrolujących żołnierzy chińskich zastrzelili Rosyanie. Jenerał Ma wątpi, czy zdoła powstrzymać swoich żołnierzy, jeżeli zajścia takie mnożyć się będą. Zdaniem jego Rosyanie wyraźnie się uwzięli, aby drażnić Chińczyków do odwetu. Jenerał ściągnął dwie stojące w Tungchaufu jako rezerwa brygady dla wzmocnienia głównych sił swoich w Czinczau i Koupangtse.

Korespondencye.

Londyn 3. lipca.

(Kongres przedstawicieli 49 narodów. — Japończycy w szeregach „Salvation Army“. — Dwutygodniowe obrady. — Rewia w pałacu kryształowym. — „Armia zbawienia“ i jej cele. — Generał Booth — Król Edward w obec kongresu.)

Przez kilka dni odbywały się tu obrady światowego kongresu t. zw. „Salvation Army“ (Armii zbawienia). Był to pierwszy wielki przegląd szeregów tego dziwacznego związku. Delegaci różnych ras przybyli ze wszystkich stron świata: na kongresie było reprezentowanych 49 narodów. Między 6.000 uczestników byli prócz Europejczyków i Amerykanów-osadników: Indyanie, Chińczycy, Syngalezi, mieszkańcy Nowej Zelandyi, Patagoni, Islandczycy, Boerzy i Murzyni wszelakich odmian.

W tej „armii“ osobliwszej walczą pod wspólnym sztandarem Rosyanie i Japończycy. Ci ostatni spotykali się na każdym kroku z entuzyastycznem przyjęciem. Państwo Wschodzącego Słońca wysłało dziesięciu delegatów z kapitanem Yamamuro na czele. Przybyli oni z rodzinami. Powszechną uwagę zwracało sześć młodych, urodziwych Japonek, które przybyły w malowniczych strojach narodowych. Członkowie delegacyi japońskiej mówili biegle po angielsku i francusku.

Pojedyncze grupy miały własne chorągwie. Jacyś Niemcy z Monachium wypisali na swym sztandarze: „Brygada zbawienia opojów“. Szeregowcy tej brygady wystąpili w uniformach. Zamiast karabinów nosili symboliczne sieci, w które łowią... pijaków. „Armia zbawienia“ jest z pochodzenia czysto angielską instytucyą o charakterze religijnym. Chociaż ma ona wielu przeciwników, choć ją wyśmiewają i lekceważą, szeregi jej mnożą się z dniem każdym, a publiczność zachowuje w obec niej przeważnie sympatycznie. Pułki i bataliony tego wojska mają własne orkiestry, stanowiące niemałą atrakcyę. Do osobliwości tegorocznego kongresu należała kapela, sprowadzona przez generała Bootha aż z Indyj zachodnich.

Obrady odbywają się w zaimprowizowanej, kolosalnej auli, znajdującej się w centrum Londynu, w miejscu zdemolowanych kamienic starych, gdzie ma być przeprowadzona nowa arterya między Strandem a Holbornem. Teren graniczy z przestronnymi dziedzińcami pałacu sprawiedliwości. Aulę zbudowano z żelaza i cegieł, pokryto dachem szklanym; oświetlało ją 6000 lamp elektrycznych.

W czasie długich posiedzeń kongresu, który potrwa do 8. bm., odbywają się oddzielnie obrady tych grup zagranicznych, których członkowie nie władają językiem angielskim. Generał Booth miał zamiar przyprowadzić do skutku uroczysty pochód przez miasto 6000 delegatów „Salvation Army“; atoli policya nie udzieliła pozwolenia. Komitet postanowił tedy urządzić olbrzymią manifestacyę w kolosalnym Pałacu kryształowym. Wczoraj się odbyła w tym gmachu wielka rewia 100.000 żołnierzy „Armii Zbawienia“, stanowiących pierwszy korpus armii generała Bootha.

Armia ta pod każdym względem doskonale zorganizowana. Członkowie jej płacą regularnie wkładki, które zasilają liczne przytułki nocne, schroniska, herbaciarnie itp. Delegaci nie żyją z kasy centralnej; każda grupa ponosi oddzielnie wydatki na podróż i utrzymanie delegatów. Booth jest wielkim zwolennikiem systemu oszczędnościowego. W programie tego olbrzymiego kongresu nie figurują bankiety, libacye itp. rozrywki. Jestto niejako koncylium swego rodzaju „zakonu“ świeckiego, którego głównem zadaniem są dzieła chrześcijańskie.

Kongresiści nie potrzebowali szukać hoteli. Zjazd urządzono w ten sposób że zamiejscowych uczestników przyjęli w gościnę tutejsi członkowie armii. Na użytek wiecowników oddano też olbrzymie własne schronisko. Przypomina to średniowiecznych pątników, którzy setkami i tysiącami znachodzili pomieszczenie w klasztorach. Mimo wszystkiego przygotowania do kongresu były dla tutejszych komitetów bardzo uciążliwe. Przez kilka miesięcy „sztab generalny“ był bezustannie zajęty: około 400 pułkowników, majorów, kapitanów i oficerów pracowało niestrudzenie pod bystrym kierunkiem generała Bootha, który mimo 70 lat miał na wszystko baczne oko i nie spoczął, póki rzecz nie była gotowa w najdrobniejszych szczegółach.

Booth, właściwy twórca tej instytucyi, rozpoczął swą działalność, jak jeden z wielu tutejszych zaimprowizowanych „misyonarzy“, wygłaszając w soboty po placach i parkach mowy przeciw pijaństwu. Dzięki jego kwiecistej wymowie powstało stowarzyszenie chrześcijańskie, które w r. 1878. stało się „Salvation Army“.

Nazwa powstała przypadkowo. Booth napisał raz w pewnej odezwie: „Jakiż jest cel naszej misyi? Jesteśmy armią wolontaryuszy, innemi słowy „wojskiem zbawienia“. Tytuł ten utrzymał się; z czasem stowarzyszonych uroganizowano na sposób wojskowy. Posługiwano się bębnem dla gromadzenia słuchaczy — skutek był wyśmienity. Z razu każdy ich wyśmiewał; powszechnie uważano Bootha i jego towarzyszy za półgłówków. Później oswojono się już z „Armią zbawienia“ a gdy jej członkowie nagromadzili wielkie fundusze, umożliwiające związkowi uprawianie dobroczynności na szeroką skalę, „Armia“ zyskała w kraju powszechną sympatyę.

Siwobrody 75-letni generał ma wygłosić w ciągu kongresu około 70 mów. Między delegatami prócz Japończyków i Chińczyków są także i Turcy amerykańscy. Wyborna ich orkiestra uprzyjemniała delegatom czas, gdy jechali z Ameryki na parowcu „Carpiathia“.

„Armia zbawienia“ uznaną została oficyalnie. Król Edward (głowa kościoła anglikańskiego) przyjął gen Bootha na osobnem posłuchaniu. Rozmawiał z nim bardzo długo i życzył instytucyi jak najlepszego powodzenia. Następca tronu i inni członkowie rodziny królewskiej żywo zainteresowali się dziełem gen. Bootha. „Armia“ wydała w ciągu 30 lat istnienia około 100 milionów franków na cele dobroczynne; jej dochody wynoszą około 30 milionów. Delegaci japońscy (chrześcijanie) są przedmiotem nieustających serdecznych owacyj zarówno ze strony kongresistów, jak i publiczności stołecznej.

Jan Wołożyński.

Z Finlandyi.

Urzędowa *Gaz. finlandzka* podaje głosy gazet finlandzkich *Hufvudstadsbladet* i *Helsingfors Posten* o zamachu na jen. Bobrikowa. Zdaniem *Gaz. finland.* artykuły tych pism wyrażają prawie jasno zadowolenie z tego, co się stało.

„Obie te gazety — czytamy tam — starannie wstrzymują się od charakterystyki przestępstwa Eugeniusza Szaumana, ani razu nie nazywały złoczyńcy mianem przestępcy, zabójcy. Dla nich jest on tylko *gärningsman*, winowajcą śmierci, ale i ten termin używany jest rzadko, w razie konieczności tylko. W nr 162 *Hufvudstadsbladet* z dnia 30. czerwca zamieszczony został nekrolog Szaumana, złożony tłustym drukiem i postawiony na czele wiadomości o zgonie innych Finlandczyków, którzy zasłużyli tylko na skromny, drobny druk. W nekrologu tym niema ani słowa o przestępstwie. Oto dosłowne tłómaczenie tego nekrologu, przedrukowanego następnie przez wszystkie prawie finlandzkie pisma peryodyczne:

„Nadetatowy kancelista senatu, Eugeniusz Waldemar Szauman, który wczoraj zmarł tutaj, urodził się w roku 1875, był synem radcy tajnego, byłego senatora F. W. Szaumana i jego pierwszej żony, z domu Szauman. Zmarły, który poprzednio służył w senacie, w roku 1902 był przyjęty na stanowisko „kammerverwandta“, przy głównym zarządzie szkolnym“. Co do zabitego jenerał-gubernatora finlandzkiego, to w obu pismach poświęcono mu nekrologi w duchu powstrzymywanej przez warunki cenzuralne niechęci.

Helsingfors Posten, przytaczając z opuszczeniami mowę programową jen. adjutanta Bobrikowa, wypowiedzianą 30. września 1898 przy przyjęciu członków senatu i władz cywilnych, pisze w dalszym ciągu: „Dać obraz ogólny tej szeroko rozgałęzionej, energicznie prowadzonej działalności jest rzeczą w danej chwili dla nas niemożliwą. W historyi Finlandyi okres czasu od 1898 do 1904 jest okresem zmian zasadniczych. Przyszłemu historykowi wypadnie ocenić działanie reform, przeprowadzonych w czasie sprawowania przez znarłego obecnie jenerałgubernatora jego potężnej władzy. Wolno współczesnemu wydać świadectwo, że liczne z tych reform pozostały obcemi poglądom narodu fińskiego. Czasy jenerał-gubernatora Bobrikowa napewno długo nie będą zapomniane, jakimkolwiek byłby wyrok historyi“.

Awantury rolne na Węgrzech.

Jak wiadomo naszym czytelnikom już z poprzednich doniesień, usiłowano w tym roku wywołać na Węgrzech coś w rodzaju strajków rolnych. Ale i tam one się nie przyjęły — w kilku miejscowościach przyszło do rozruchów, które wojsko uśmierzyło. Agitacya jednak wśród chłopów po części swego dopięła i od czasu do czasu tu i ówdzie wybuchają rewolty, wprawdzie nie w charakterze strajków rolnych, ale nieporozumień między włościanami a właścicielami dóbr. O jednem z takich zaburzeń donoszą dzisiaj:

W gminie Ittebe około 500 tamtejszych włościan z naczelnikiem gminy na czele urządziło formalny najazd na właściciela dóbr Emeryka Jenovaya i zażądało nie mniej nie więcej, tylko rozdziału jego ziemi pomiędzy chłopów. Ziemia ta była niegdyś bagnem, którą chłopi osuszyli, do nich więc, jak wywodzą, należeć winna. Przed laty procesowali się o tę ziemię z Jenovayem, lecz przegrali we wszystkich instancyach. Zgodzili się z tym wyrokiem i zapomnieli o swych pretensyach. Teraz pod wpływem agitacyi podnieśli znowu te pretensye i uplanowali sobie gwałtem ją wywalczyć. Jenowaj, zaskoczony najazdem, udał się pod opiekę władz. Przybyło na miejsce 21 żandarmów z wiceżupanem. Chłopi jednak zajęli oporne i groźne stanowisko i w oczach wiceżupana poczęli ziemię Jenovaya orać. Sprowadzono więc wojsko i to dopiero zdołało spędzić chłopów z pól; przedtem jednak zniszczyli chłopi wszystkie na tych polach plony. Przywódców tych zaburzeń aresztowano. Wojsko pozostało w Ittebe aż do zupełnego uspokojenia umysłów.

Listy z kraju.

Z pow. czortkowskiego 28. czerwca.

(Poświęcenie kamienia węgielnego pod kaplicę).

W Pauszówce, pow. czortkowskim, gdzie Polacy mają do kościoła ze wszystkich stron po półtorej mili, odbyła się d. 26. czerwca br. niezwykle okazała i wspaniała uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budującą się kaplicę. Ze wszystkich stron od wczesnego ranka spieszyły liczne procesye z chorągwiami przez wioski i pola posrebrzane zbożami a ludek pobożny chętnie przebywał dwumilową drogę, aby wziąć udział w tej pamiętnej i uroczystej chwili dla Polaków w Pauszówce. Przyszły tedy procesye: z Jazłowca, Dulib, Rzepiniec, Słobudki koszyłowieckiej, Burakówki, Bazaru i Słobudki dżurińskiej tak, iż liczba pobożnych dosięgła trzech tysięcy, Przybywających witali parafianie obrz. łac. w Pauszówce procesyą, w pośród której wpadał w oczy szereg dwunastu małych dziewczątek, ubranych w krakowskie białe sukienki, z liliami i świecami w rączętach. Brama na miejscu budowy kaplicy i ołtarz wysoko i wspaniale ustawiony, przyozdobione były zielenią, żywymi kwiatami i chorągiewkami o barwach narodowych i papieskich. Mszę św. polową odprawił proboszcz jazłowiecki ks. prałat Turkuł w asyście trzech księży; kazanie przepiękne wygłosił ks. prałat Gromnicki, poczem odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego i procesya.

Cała uroczystość była niezwykle okazałą i wspaniałą, tak, że ludzie sobie mówili: „Czegoś podobnego jeszcześmy tu nie widzieli“. Może niejeden pod wpływem tej uroczystości ocknie się i nie będzie się lękał nazwy Polaka, mimo niedawnej groźby, „żeby polskiego Boga bić“ i niejedna matka nie będzie się może już bała posłać dziecko na katechizacyę i przestanie mówić, że Polaków będą „rizać“; może niejeden uczuje tęsknotę za swoim obrządkiem, który porzucił i powróci do niego wobec uroczystego i stanowczego oświadczenia proboszcza, że chce ich wszystkich oddać Bogu, jak mu ich Pan Bóg powierzył. Skutkiem znacznej odległości wiosek od kościołów parafialnych i małej liczby księży łac. wiele dusz obrządku łacińskiego pozabierali proboszczowie ruscy. W Bogu nadzieja, że jeszcze doczekamy się lepszej przyszłości. Księża ruscy mimo serdecznego zaproszenia na uroczystość położenia kamienia węgielnego pod kapliczkę nie przybyli. Kaplica buduje się kosztem i staraniem proboszcza przy pomocy dobrodziejów i parafian, którzy z zdaleka, bo aż z Jazłowca wożą bezpłatnie kamień na tę kaplicę.

Naoczny.

Czas odnowić przedpłatę

na

drugie półrocze 1904

która wynosi na prowincyi **15** koron
we Lwowie **12** koron.

(Kwartalnie na prowincyi **7** kor. **50** h., miesięcznie **2** kor. **50** h. — Kwartalnie we Lwowie **6** kor. miesięcznie **2** kor.)

Prenumeratorowie *Gazety Narodowej* mogą po znacznie **zniżonej cenie** abonować warszawski *Tygodnik mód i powieści* i warszawski tygodnik *Ziarno* z 12 tomami premii rocznie. Za każdy z tych tygodników dopłacają abonenci *Gaz. Nar.* półrocznie 4 kor. 80 hal. a kwartalnie 2 kor. 40 h. Należy atoli przedpłatę nadesłać jak najwcześniej, gdyż do 5. lipca musimy odnośną ilość egzemplarzy z Warszawy zamówić. Prenumeraty miesięcznej na wspomniane tygodniki warszawskie nie przyjmujemy, gdyż zamówienia obowiązują nas na czas conajmniej kwartału.

Kronika.

Lwów dnia 7. lipca 1904.

Kalendarzyk.

W piątek 8. lipca Elżbiety Kr. — Gr. at. Fewronyi. — Kal. słow. Chwalimira.
Wschód słońca 4·15, zachód 7·53.

W sobotę 9. lipca Cyryla Bisk — Gr. kat. Dawyda Ftes. — Kal. słow. Strachoty.
Wschód słońca 4·16, zachód 7·53.

W niedzielę 10. lipca Amalii Panny. — Gr. kat. Samsona Pr. — Kal. słow. Radziwoja.
Wschód słońca 4·16, zachód 7·52.

— **Arcybiskup Teodorowicz** po uroczystości poświęcenia kościoła w Okopach św. Trójcy bawił kilka dni w domu państwa Raczyńskich w Boryszkowcach a następnie odjechał na Bukowinę celem odwiedzenia w śniatyńskiem i na Bukowinie rozsianych dyecezyan. Ks. arcybiskup odwiedził najpierw pp. Bohdanowiczów w Oszechwilach a następnie wyjechał do bar. Heleny Szymanowskiej w Dubowcach.

Ks. Kajetan Kasprowicz proboszcz i kanonik orm.-kat. w Czerniowcach otrzymał godność Protonotaryusza apostolskiego.

— **Namiestnictwo** zamianowało p. Wincentego Rawskiego, autoryzowanego architekta członkiem komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów na autoryzowanych architektów.

— **Mianowania**. Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu zamianowało poborcami podatkowymi w IX. randze kontrolorów podatkowych: K. Kopystyńskiego, J. Muszyńskiego, M. Gostwickiego, T. Opydę, Wł. Wolańskiego i J. Krämera,

kontrolorami podatkowymi w X. randze oficyałów: M. Antosza, L. Jabłońskiego, W. Nowickiego, M. Gawlasa, L. Pieńczakowskiego, W. Tyszarskiego, M Żukowskiego, E. Wysockiego, E. Woryka, J. Miszkiewicza, J. Matkowskiego, J. Poźniaka, I. Piseckiego, F. Hawrana, A. Cymę, A. Wendekera, A. Lewickiego, St. Kopczyńskiego,

oficyałami podatkowymi w X. randze: A. Kolbuszowskiego, A. Zarzyckiego, W. Podkowińskiego, J. Remera i A. Rutkowskiego, D. Ciepłego, J. Czeremszyńskiego, W. Szczurkę, J. Lufta, E. Korytkę, P. Fitowskiego, T. Sulisza, W. Szaflarskiego, S. Rybickiego, P. Telakowkiego, M. Palczyńskiego, J. Stuckarta, K. Mazura, S. Axentowicza, M. Zawieruchę, W. Sliwińskiego, A. Bałkiewicza, L. Krynickiego, E. Hankiewicza, S. Polka, J. Gawrońskiego, W. Mierzwę, M. Pencakowskiego i St. Winklera.

adjunktami podatkowymi w XI. klasie rangi: L. Pelza, Wł. Klimowicza, W. Hrabiego, Wł. Brończyka, B. Michasewicza, Wł. Wiśniowskiego, M. Żarkowera, Edw. Goldschmieda, J. Turteltauba, M. Mayera, J. Grzegorczyka, M. Piotrowskiego, J. Lewandowskiego, Fr. Kawalerskiego, K. Huzarkowskiego, J. Stypala, M. Rozumiłowskiego, St. Pileckiego, Fr. Pykosza, J. Węclewicza, L. Glińskiego, Wł. Łuckiego, S. Frischa, K. Strońskiego, J. Madeyskiego, M. Pekara, St. Piotrowskiego, A. Marescha, S. Zanka, J. Kaszowskiego, M. Czerwińskiego i W. Parfanowicza,

wreszcie prowizorycznymi adj. podatk. praktykantów: J. Kozy'ego, J. Gleicha, L. Ulrycha, J. Majkowskiego, W. Nartowskiego, M. Bibera, Fr. Badeckiego, I. Kirchnera, J. Lewickiego, W. Mikułę, S. Starakiewicza, E. Lityńskiego, S. Maciszewskiego, J. Sankowskiego, S. Januszewskiego, T. Pettescha i J. Okonia.

— **Z kolei państwowych**. W obrębie dyrekcyi stanisławowskiej mianowani zostali: wolontaryusz Leonard Haczewski w Stanisławowie aspirantem, a rewident Józef Dembowski w Czerniowcach kontrolorem ruchu. P. Franciszek Gusiakiewicz przyjęty został jako adyunkt budownictwa III. kl. i przydzielony do oddziału dla budowy i konserwacyi w dyrekcyi w Stanisławowie. Nakoniec przeniesieni zostali asystenci: Stanisław Dobrzyniecki ze stacyi Tłumacz-Pałahicze do Kołomyi; Jan Radzięda, z oddziału 6. do 7. w dyrekcyi; Julian Galiński z Dźnryna do Czortkowa; Seweryn Sobolewski z Halicza do Stanisławowa i Józefat Wojciechowski z Czortkowa do Halicza.

— **O hr. Mieczysławie Dunin-Borkowskim** marszałku borszczowskim, pisze *Przegląd* w sprawozdaniu z poświęcenia kościoła w Okopach św. Trójcy: Mieczysław hr. Dunin-Borkowski, odziedziczywszy po rodzicach położone o trzy mile od Okopów miasteczko Mielnicę i ożeniwszy się z cudnej urody Maryą hr. Wodzicką, córką wielkiego pisarza Kazimierza Wodzickiego z Olejowa, założył w Mielnicy gniazdo rodzinne. Przypadło to właśnie na czas, kiedy konstytucya austryacka otworzyła na rozcież podwoje dla życia autonomicznego w Galicyi. Hr. Mieczysław wybrany został prawie jednogłośnie marszałkiem powiatu i posłem na sejm krajowy z kuryi włościańskiej. Od tego roku aż do dzisiejszego piastuje bez przerwy godność marszałka powiatowego i cieszy się takim mirem u ludu wiejskiego, że nawet teraz, gdy nieszczęsny antagonizm między żywiołem polskim a ruskim rozdmuchują wspólnemi siłami szowiniści obu tych narodów ku szkodzie całego kraju, hr Mieczysław jest stale wybierany bez najmniejszej opozycyi zarówno przez Polaków, jak i Rusinów i w całym borszczowskim powiecie nie ma ani jednego wroga. Jakim sposobem doszedł do tej popularności, a raczej nie do popularności, tylko do miłości tak powszechnej? Oto nienstanną, gorliwą pracą dla ludu, albo raczej nie dla ludu wyłącznie, lecz dla wszystkich mieszkańców powiatu. Bo jego, zarówno jak chłopi, kochają mieszczanie, inteligencya i szlachta. Zdobywszy sobie rychło taką miłość, postawił sobie hr. Mieczysław dwa cele w życiu: doprowadzić powiat do wysokiej kultury i odrestaurować kościółek w Okopach św. Trójcy. I jeden i drugi cel osiągnął. Powiat borszczowski należy do najlepiej zagospodarowanych w kraju, ma drogi idealne, takie, jakie się tylko widzi gdzieś na Zachodzie, wysadzane drzewami owocowemi (przeważnie wiśniami) i to nietylko drogi główne, ale nawet wszystkie poboczne. Do parn lat nie będzie w powiecie ani jednej drogi między gminami nieszutrowanej, nie okopanej rowami i nie obsadzonej drzewami. Również osiągnął i cel swój co do kościółka w Okopach św. Trójcy.

— **Z Uniwersytetu Jagiellońskiego**. Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego postanowił zaproponować na katedrę psychiatryi *unico loco* dr. Henryka Halbana docenta psychiatryi w Wiedniu a od 6 lat asystenta kliniki psychiatrycznej.

— **Nowy trzyletni kurs** szkoły praktycznej konduktorów drogowych przy wydziale krajowym we Lwowie rozpocznie się 16. listopada. Nauka w szkole odbywać się będzie przez pięć miesięcy zimowych. Nauka praktyczna zaś przy robotach drogowych odbywa się przez siedm miesięcy letnich. Do szkoły przyjętych być może 35 uczniów. Zgłoszenia do 15. września.

— **Prawo wyborcze nauczycielek**. Trybunał administracyjny w Wiedniu orzekł wczoraj na skutek zażalenia jednej z nauczycielek, że wszystkim nauczycielkom w granicach austryackich przysługuje prawo wyborcze.

Kronika lwowska.

= **Rada m. Lwowa** uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu projekt regulacyi ulicy Ścieżkowej, jako przedłużenia Akademickiej, z tem, że ulica Ścieżkowa musi mieć 20 metrów szerokości; potem uchwalono regulacyę ulicy Paulinów, a wreszcie uchwalono zakupić na rozszerzenie cmentarza Łyczakowskiego sąsiednią realność Daszkiewiczów.

= **Święto kwiatów**. Z inicyatywy lwowskiej rady szkolnej okręgowej odbyła się wczoraj po południu w szkole św. Anny uroczystość, nazwana „świętem kwiatów“. Na dziedzińcu tej szkoły zebrało się przeszło 300 dziewczątek, uczenic sześciu lwowskich szkół wydziałowych, ubranych odświętnie, przeważnie w białe sukienki, stając rzędem obok ławek, na których umieszczono małe wazoniki z kwiatkami. Po stronie przeciwnej zebrali się zaproszeni goście, rodzice dziatwy, a dalej prezydent miasta dr. Małachowski, wiceprezydent rady szkolnej kraj. dr. Płażek, radca dworu Dembowski, inspektor szkolny p. Brnchnalski, grono radnych, nauczycieli itd. Uroczystość rozpoczął prezydent dr. Małachowski jako przewodn. rady szkolnej okręgowej, przedstawiając w przemówieniu, zwróconem do dziatwy, znaczenie i wartość pielęgnacyi kwiatów. W końcu podziękował prezydent tow. ogrodniczemu za udzielenie 600 wazoników z kwiatami na cel powyższy. Po przemówieniu prezydenta rozebrały dziewczątka wazoniki między siebie, przyjmując obowiązek ich pielęgnacyi. Następnie chór szkoły im. św. Anny odśpiewał okolicznościową kantatę a po niej wygłoszono deklamacyę „Jagody“ Lenartowicza, ze śpiewami. Na zakończenie przemówił prof. dr. Ciesielski, pouczając dziewczątka, jak mają się obchodzić z kwiatami, poczem chór odśpiewał jeszcze kilka pieśni. Gdy uroczystość się zakończyła, przedefilowały dziewczęta z kwiatami w ręku przez cały dziedziniec i rozeszły się do domów.

= **Konduktorzy i motorowi** tramwaju elektrycznego odbyli onegdaj w nocy poufne zgromadzenie, które trwało od 12. w nocy do 4. rano. Uchwalono na niem domagać się stabilizacyi, podwyższenia pensyi, skrócenia czasu pracy i przeznaczenia do każdego wozu dwóch konduktorów. Dla zakomunikowania tej uchwały prezydentowi miasta wybrano czterech delegatów, którzy udadzą się do niego z r. Hudecem. W niedzielę w nocy odbędzie się drugie zebranie.

= **Z izby sądowej**. (*Sprzeniewierzenie.*) Przed trybunałem orzekającym sądu karnego stanął dziś Wiktor Jasiński, inżynier, b. zastępca firmy Orenstein i Koppel, znany ogólnie we Lwowie, pod zarzutem zbrodni sprzeniewierzenia na szkodę wymienionej wyżej firmy kwoty około 40.000 kor. Akt oskarzenia wylicza 33 wypadków, w których oskarżony pobrał należne firmie Orenstein i Koppel kwoty i zatrzymał je dla siebie. Podaje dalej akt oskarżenia, że oskarżony Jasiński pobierał od firmy, którą zastępował, 2.400 koron rocznej płacy, prócz tego zaś 12½% tantyemy z czystego zysku od interesów przez siebie przeprowadzonych. Ponieważ zaś — jak poszkodowana firma przyznaje — oskarżony był człowiekiem bardzo zapobiegliwym i sprytnym i w przeciągu 10 lat, w czasie których był zastępcą tej firmy, podniósł obrót roczny w Galicyi i Bukowinie z kilkunastu tysięcy koron do pół miliona, przeto dochody jego były niewątpliwie bardzo znaczne.

Oskarżony przeczy stanowczo swej winie; przyznaje, że braknje wymieniona w akcie oskarżenia kwota i że on ją istotnie od stron pobrał. Twierdzi jednak, że pieniędzy tych użył na reprezentacyę, na reklamy i na podarki dla rozmaitych osób — w ten tylko bowiem sposób mógł doprowadzić interesa firmy Orenstein i Koppel do takiego rozkwitu. Prowadził bardzo dokładny wykaz kasowy, księgi odnośne jednak znikły po jego aresztowaniu. Stwierdza dalej, że przez cały okres zastępstwa firmy nie obliczał się z nią ani razu co do wypłaty tantyem, które mu się w myśl kontraktu należały i nie tylko nie wyrządził w ten sposób żadnej szkody firmie lecz przeciwnie ma do tej firmy pretensyę w wysokości kilka tysięcy koron. Ponieważ zaś jest w możności prawdziwość obrony swojej udowodnić, prosi trybunał o odroczenie rozprawy, krótki bowiem czas, jaki mu po wypuszczeniu na wolność do tego pozostał, był nie wystarczający. Prośbę oskarżonego poparł obrońca adw. dr. Tenner, stawiając odpowiedni wniosek, a trybunał uchwalił wbew wywodom zast. prokuratoryi dr. Zagórskiego do żądania tego się przychylić i rozprawę odroczył.

Charakterystyczne jest, że firma Orenstein i Koppel nie żąda odszkodowania i nie przyłączyła się do postępowania karnego.

= **Reklamy na drzewach**. W ul. Trzeciego Maja zwracają od kilku dni uwagę żelazne kioski w formie koszów bez dna, otaczające rosnące tam drzewka; ściany kiosku służą do reklamowania firm. Nowy ten sposób reklamy wprowadziło u nas krakowskie tow. „Columbia.“

Kronika krajowa.

Niesłuszna napaść. Z bocheńskiego powiatu pisze nam jeden z przyjaciół naszego pisma: Oszczercza notatka *Słowa polskiego* ze środy, odsądzająca p. Jana Goetza z Okocimia od obywatelskiej czci i wiary oburzyła nawet nieprzyjaciół pana Goetza. Bezecną napaścią jest wiadomość, jakoby p. Goetz Okocimski kogokolwiek germanizował, bezecnem jest równanie go z hakatystami. Pan Goetz jest rdzennym Polakiem, rodzina jego jest rdzennie polską, dzieci jego rdzennie polskie. Księgi handlowe browaru okocimskiego prowadzi się w języku polskim, do służby przyjmuje p. G. wyłącznie i jedynie tylko Polaków, urzędnikami są Polacy, a cały Okocim jest wielka polska placówka. My, którzy osobiście patrzymy na obywatelską działalność pana Jana Goetza, na jego szczery i gorący polski patryotyzm, pojąć nie możemy, jak można było rzucić oszczerstwo na zacnego i prawego obywatela, od którego nie jeden mógłby się uczyć polskiego patryotyzmu. Że na listach, wysyłanych do Wiednia lub Niemiec, ma p. Goetz firmę po niemiecku drukowaną, to przecież nie zbrodnia, trudno bowiem w interesach handlowych pisać do Niemiec czy Francyi po polsku. Przecież samo *Słow. pol.* rozsyła do Wiednia listy w sprawie ogłoszeń pisane po niemiecku! Napaść nieuzasadniona, skierowana przeciw p. Goetzowi, nie może mu ubliżyć.

Honorarya lekarskie. Wydział tow. Samopomocy lekarzy dla Galicyi, Slązka i Bukowiny rozesłał do wszystkich lekarzy następującą odezwę: Od wielu lat wytworzył się w naszem społeczeństwie niewłaściwy sposób płacenia honoraryów lekarskich w sposób, niepraktykowany w żadnym innym zawodzie a nawet w innych krajach wobec lekarzy już dawno zaniechany. Z małymi bardzo wyjątkami pacyent, płacący za poradę, stara się wręczyć honoraryum niepostrzeżenie, zostawiając je ukradkiem lub wsuwając nieznacznie w rękę przy pożegnaniu, jak gdyby uiszczenie go było czemś ubliżającem lub rodzajem napiwku, a nie zapłatą zarobioną uczciwie i słusznie się należącą za pracę. Takie płacenie honoraryum w „sekrecie“ ubliża w wysokim stopniu powadze lekarza a nadto daje nieraz niesumiennemu pacyentowi sposobność do wyzysku. Wobec tego, na żądanie bardzo wielu lekarzy, wydział tow. Samopomocy zwraca się do ogółu lekarzy z prośbą, aby pobieraniu w ten sposób honoraryów z całą stanowczością przeciwdziałali.

Wypadek z bronią. Z Liska donoszą: Do karczmy w Równi przybył onegdaj po południu 26-letni Władysław Michalski, kucharz u Kazimierza hr. Russockiego w Ustyanowej z przewieszoną przez ramię strzelbą. W czasie rozmowy z obecnymi w karczmie włościanami Michalski, manipulując strzelbą, spowodował strzał, który ugodził go w prawy bok. Jakkolwiek natychmiast wezwano pomocy lekarskiej, Michalski wskutek odniesionej rany w kilka godzin później zakończył życie.

Defraudanci pocztowi z Mogilnicy pod Przemyślem, Stanisław i Wilhelmina Ziemiańscy, zostali uwięzieni w Znrychu.

Kronika powszechna.

§ **Z życia p. Włodzimirskiej** opowiada *Kuryer Warszawski* następujący charakterystyczny epizod, jaki się odegrał w Warszawie, co prawda w odmiennych i daleko weselszych okolicznościach.

Było to na „Balu kostyumowym“, urządzonym na cel filantropijny pod patronatem księżny R. Bal nosił oficyalnie tytuł »kostyumowego«, lecz tytuł ten był nadany „dla galeryi“, tj. dla ściągnięcia widzów, jednakże wszyscy, stojący bliżej około organizatorów zabawy, wiedzieli, że żadna z pań z towarzystwa nie zjawi się w kostyumie. Nie tajnem również było, że bal się nie uda, ponieważ dzięki plotkom i zawiściom, wiele pań, obrażonych na główną inicyatorkę balu, urządziło formalną zmowę, tak że tylko stawiło się do sali ratuszowej nie wielkie grono bliższych znajomych ks. R. Około godziny 11. zjawiły się dwa pierwsze „kostyumy“ — albańczyków, w osobach artystów malarzy pp. W. i C. Nagle o północy senzacya! W drzwiach ukazuje się „czarna dama“ w zmiętym atłasowym kostyumie, odznaczającym się przedziwną — krótkością... Znajomi panowie opowiadali, że kostynm ten i jego właścicielka kilka dni temu zwracały już uwagę na maskaradzie swoim wyszarzanym i podkasanym wyglądem. Można sobie wyobrazić, jaki efekt sprawiło podobne zjawisko wśród małego kółka, niknącego w olbrzymiej sali i wobec przypełnionych galeryj. Konsternacya też gospodyń, a zwłaszcza głównej organizatorki, była ogromna, zwłaszcza, że „czarna dama“, z niesłychanym tupetem ulokowała się na samym środku „honorowego“ miejsca sali... Zaczęto dopatrywać w „czarnej damie“ umyślnej szykany, a bodaj czy nie demonstracyi wobec gospodyń balu... Tańce ustały, a nawet muzyka umilkła. Wtedy jeden z uczestników zabawy p. B. W. zaproponował półżartem gospodyni zabawy, że „wytańcuje“ czarną damę. Jakoż zaprosiwszy ją do walca, skierował się ku szatni i tam ją posadził, pozbawiając bal jednej tancerki a bogacąc język jednym nowonabytym wyrazem. Na sali doznano ulgi, lecz nie na długo, gdyż „czarna dama“ zjawiła się po chwili znowu, tym razem jednak trzymając się już dyskretnie filarów. Wśród obecnych zaś wobec żywej zagadki krążyło mnóstwo domysłów i żartów, a z tych ostatnich jeden dość nieoczekiwany pod adresem „czarnej damy“, którą nazywano, niewiadomo dlaczego, *la gahuante du Derby des dromadaires a Caïr*... Nazajutrz dowiedziano się, że „czarną damą“ była pani Włodzimirska z Krakowa, zamieszkała w hotelu Brühlowskim, gdzie nabyła bilet, pozostawiony przez kogoś z wyjezdnych, od służby hotelowej.

Pani Włodzimirska przebywa obecnie ciągle w Wiedniu w sanatoryum Fürtha, gdzie leży Barber. Nie jest jednak skąpą w słowach i odwiedzającym ją dziennikarzom opowiada epizody ze swego życia. Długi czas — opowiada ona — podróżowała z hr. Milewskim po całym świecie.

Hr. Milewski na listach hotelowych zapisywał ją jako „hr. Milewską“. Był strasznie zazdrosny, tak że ani kroku bez niego uczynić nie mogła. Hr. Milewski czytywał wszystkie do niej listy. Najgorzej jednak działo się w Kissingen, gdzie hr. Milewski podawał się za jej wuja.

— Raz siedziałam smutna w parku — opowiada p. Włodzimirska — a hr. Milewski był u doktora. Wtem zbliża się do mnie jen. T. i jeden z austryackich radców dworu.

— Wybacz pani — powiadają — ale obserwowaliśmy, że wuj pani od dłuższego czasu robi jej przykrości. Czy nie możemy w czem pomódz p

Już po rozwodzie p. Włodzimirska przybyła do Wiednia. Utrzymuje ona, że rozwód nastąpił na życzenie hr. Milewskiego, który chciał ją wydać za pewnego „posła«. Tymczasem — wciąż według opowiadań p. Włodzimirskiej — począł się o nią starać lord szkocki Ralf Lauth, który ją poznał w Dublinie. Na nieszczęście, przeciw małżeństwu z lordem zaprotestowała — jego własna żona z dziesięciorgiem dzieci! Lord zniknął — jak stwierdza p. Włodzimirska z lekkiem westchnieniem współczucia — został zamknięty w domu obłąkanych w Dublinie... Teraz zawiązała się przyjaźń z p. Barberem, który poznał Włodzimirską jako 18-letni młodzieniec, gdy odbywał podróże pod opieką swojej matki. Dopiero przed rokiem zaręczyli się formalnie w Nizzy. Po wyzdrowieniu p. Barbera nastąpić ma ślub. Od kilku dni p. Włodzimirska jest poddaną węgierską i o to samo stara się p. Barber.

Przed innym dziennikarzem opowiadała pani Włodzimirska, że hr. Milewski w czasie ich stosunku płacił miesięcznie jako dodatek na utrzymanie gospodarstwa domowego 2.000 kor., a jej na szpilki 1 000 k.

§ **Pojedynek Milewski-Barber**. Wiadomo, że hr. Korwin Milewski nazajutrz po awanturze na dworcu północnym posłał rannemu p. Barberowi sekundantów. P. Barber ich nie przyjął — napisali więc oni list rekomendowany, który, jak doniesiono następnie, p. Barber przesłał prokuratoryi, aby ta wdrożyła przeciw p. Milewskiemu dochodzenie o zbrodnię wyzwania na pojedynek. Owóż obecnie p. Barber ogłasza oświadczenie, że nie on, ale jego „otoczenie“ list z wyzwaniem odesłało prokuratoryi a on, gdy się o tem dowiedział, poczynił zaraz „kroki, jakie są niezbędne w takim razie, pomiędzy ludźmi honorowymi“.

§ **Parę słów o ambonie**. Czego hakatyzm nie wyprawia w Poznańskiem, dowodzi następujący fakt: Na wniosek prokuratora w Lesznie zawezwany został ks. prob. Chrustowicz przed sąd w Rawiczu na śledztwo. Kiedy się stawił, zaraz na wstępie wskazał sędzia śledczy ks. proboszczowi §. 130a prawa karnego, opiewający: Ksiądz, który na ambonie albo na innem miejscu, przeznaczonem dla religijnych zebrań, mówi w ten sposób, że zakłóca spokój publiczny, karany ma być albo więzieniem zwyczajnem albo fortecznem aż do 2 lat. Następnie odczytał sędzia śledczy punkta o które denuncyonowano ks. proboszcza a to, że głosił z ambony iż przy zapisywaniu w urzędzie stanu cywilnego imion dzieci nowonarodzonych mają rodzice, jako Polacy, żądać także zapisania dziecka imieniem polskiem, a gdyby urzędnik tego nie chciał uczynić, mają odmówić podpisu; 2) że przy komży czasem nosi czerwoną wstążkę; 3) że na wieży kościelnej każe zawieszać czerwoną chorągiew; 4) że na poduszce czerwonej na ołtarzu znajdują się białe orły polskie; że mówiąc na kazaniu o Matce Boskiej, mówił o Niej, jako o Królowej Polski. Na to ks. proboszcz dał odpowiedź i protokół z nim spisany odesłano do prokuratora. Niespodzianie potem zjawia się w mieszkaniu ks. proboszcza żandarm i oświadcza, że z upoważnienia sądu w Rawiczu ma z kościoła zabrać owe poduszki z orłami. Na pytanie, czy ma piśmienny nakaz, pokazuje go, idzie do kościoła i chwyta za poduszkę. Ks. proboszcz protestował przeciwko jej zabraniu, bo to nie jego własność, tylko kościelna, ale na słowa żandarma „im Namen des Gesetzes“ ustąpił ks. proboszcz. Przez miasto niósł te poduszki ewangelik, najęty przez burmistrza. Procesu przeciw ks. Chrustowiczowi prokurator zaniechał — ale poduszki zabrano, aby haftowane orły polskie nie straszyły potężnego mocarstwa niemieckiego.

§ **Sprawa o kopalnie złota**. W Paryżu przygotowuje się proces, który w szerokich kołach budzi żywe zainteresowanie. Przed laty niejaki Falguiére, podający się za właściciela kopalni w Brazylii i za osobistego sekretarza ks. Orleańskiego, który jakoby polecił mu ulokować kilka milionów w jakiemś pewnem przedsiębiorstwie, umiał pozyskać zaufanie wybitnych osób w państwie rosyjskiem i uzyskał koncesyę na utworzenie towarzystwa akcyjnego kopalni złota na Syberyi. Zaopatrzywszy Falguiéra w niezbędne środki, uczestnicy spółki wysłali go do Syberyi dla wyboru miejsca. Falguiére zabrał z sobą znajomego inżyniera Pedro Pintado, Brazylijczyka, otrzymującego od towarzystwa 15.000 rubli pensyi rocznej. W styczniu 1902. osoby te wyjechały do Syberyi w towarzystwie pewnego inżyniera paryskiego, jako przedstawiciela towarzystwa. Po przyjeździe do Moskwy inżynier paryski zachorował i pozostał w szpitalu. Tymczasem Falguiére i Pintado powrócili z Syberyi, przywożąc całe paki planów i sprawozdań. Niedługo jednak trwało złudzenie. Stopniowo po wyzdrowieniu inżyniera paryskiego rzecz zaczęła się wyjaśniać. Pełnomocnicy towarzystwa nie prowadzili w Syberyi żadnych badań, obaj są prostymi oszustami. Książę Orleański nie ma nic wspólnego z Falguiérem, a Pintado jest zwykłym kopaczem z Brazylii. Teraz rozpocznie się właśnie proces przeciw oszustom.

§ **Dzieci polskie w Japonii**. Z Charbina donoszą, że kancelarya namiestnika Aleksiejewa otrzymała od francuskiego konzula w Nagasaki wiadomość o dzieciach polskich, kształcących się obecnie w Japonii. Otóż we francuskim katolickim klasztorze w Nagasaki wychowują się: Helena Kantynik, Wanda Urbańska i Jadwiga Młynarska, zaś w szkole „Gwiazda morska“ (Kwasej Gakko): Paweł Jankowski i Włodzimierz Lipski. Rodzice tych dzieci mieszkają w Mandżuryi lub w kraju Ussuryjskim.

MAŁY FEJLETON.

Na chińskim obiedzie.

Laojan, zasypywany przez dmący nieustannie od strony oceanu drobny, gęsty, specyalnie chiński pył, przedzierający się przez wszystkie szczeliny i nawet przez zamknięte okna, drzemał wśród strasznie skwarnego dnia. Już nawet i szklanka herbaty — pisze p. J. Jelec — pokrytą została warstwą kurzu. W tem pod dom podjechali dwaj Chińczycy. Obaj weszli do domu i wśród masy pokłonów, wręczyli wielki, pół metra kwadratowego obejmujący kawał ciemno-czerwonego papieru. Była to karta wizytowa gubernatora Laojanu. Dostojnik ten, nazwiskiem Czi-Czou-Sian-Cun-In, uprzejmie prosił o przybycie doń na obiad, wydawany na cześć księcia Jajmea Burbońskiego.

W oznaczonym dniu i o oznaczonej godzinie na ganku jamynin (pałac gubernatora), gości spotykali sam fifunguan, wraz z księciem krwi, San-Tszou-Jujem, dalekim krewnym panującego bogdyhana.

Goście starannie usadzani byli na kanapach i taburetach. Służba przed każdym ustawiała herbatę i ciasteczka. Gdy goście się zgromadzili, cały rój sług w czapkach z czerwonemi chwastami, rozpostarł obrusy, zastawiając je maleńkimi talerzykami, z maleńkimi kęsami jadła.

Obiad się rozpoczął. Jedzenie było bardzo smaczne, ale wszystkie dania były słodkie. Obiad zaczynał się od wetów, a więc na odwrót.

Następnie służba rozstawiać poczęła cały szereg dań w mikroskopijnych rozmiarach, na maleńkich talerzykach.

Straciwszy już rachunek dań, zapytuję siedzącego naprzeciw mnie ks. Sen-Tszon-Juja, jaka jest na proszonym chińskim obiedzie zwykła liczba dań. Książę, uprzejmie uśmiechając się, odpowiedział przy pomocy tłómacza:

— Dzisiaj będzie sto dwadzieścia dań.

Z pewnym przestrachem zadajemy pytanie tłómaczowi:

— To nie może być, pan się myli?

— Nie, wiem napewno. Wszystkich dań będzie 120.

Siedzący obok mnie p. Niemirowicz rozpaczliwie westchnął i zapytał:

— Ileż więc czasu trwać będzie cała ta historya?

— Co najmniej pięć godzin; siedzimy już przeszło godzinę a jest jeszcze do spożycia coś dziewięćdziesiąt dań.

P. Niemirowicz spogląda z miną skazanego na śmierć. Jeszcze rozpaczliwszą minę ma siedzący w pobliżu komendant garnizonu, który nic do ust nie bierze, usprawiedliwiając się wstrętem do chińskiej kuchni.

— Wstręt nieuzasadniony — wtrąca ks. Burboński. — Jadło jest bardzo smaczne i ja wszystko jem z apetytem.

Pod oknami orkiestra chińska gra ciągle jeden i ten sam „kawałek“ w kółko, aż obecnym zaczyna się w głowie kręcić. Ktoś zwraca się do gubernatora z zapytaniem, czy trębacze grają jeszcze jakie inne utwory.

— Nie, oni grają tylko jedno. Ale wkrótce rozpocznie się koncert na chińskich instrumentach.

Książę Burboński wznosi zdrowie tifunguana, a potem księcia Sen-Tszou-Juja. Zamiast tuszu, orkiestra wygrywa swój jeden jedyny kawałek. Biesiadnicy krzyczą „hao — hao!“ „hura“, jak kto umie.

Po trzech godzinach obiadowania trębacze odeszli, natomiast rozległy się dźwięki smyczkowych instrumentów. Powstają dwaj mandaryni i zwracają się z następującą mową:

— Wasza wysokość i szanowni goście! Jego ekscelencya tifunguan i książę Sen-Tszou-Juj proszą o zrobienie im zaszczytu i pozwolenie na zdjęcie fotograficzne w grupie, na wieczną pamiątkę, tych tak miłe a zaszczytnie spędzonych chwil.

Goście zgadzają się na zrobienie Chińczykom zaszczytu i wszyscy wychodzą na obszerne podwórze. Laojański Trzemeski tylko młodszy w jedwabnej kurtce, zabiera się do ustawienia grupy. Nareszcie grupa została zdjętą. Zanim goście zdołali się zoryentować, dwaj mandaryni pełniący obowiązki mistrzów ceremonii mówią:

— Tifunguan i książę, dziękują panom i proszą o dokończenie obiadu.

A myśmy myśleli, że już koniec.

Tymczasem pozostało jeszcze 30 dań. Cośmy jedli? Wszystko, co tylko fauna i flora chińska wytwarza wszystko to, znalazło się w maleńkich dozach, przed każdym z gości. Wszystkiego wymienić nie podobna. Z oryginalniejszych dań, spożyliśmy; jaskółcze gniazda, — drzewne grzybki, — pędy młodego bambusu, sprowadzone z południowych Chin i przypominające nasze szparagi, tylko dużo smaczniejsze, — trapangi (morskie glizdy), — nasiona latosu, w słodkim szosie, przypominające nieco kasztany, — rybie chrząstki, — morską kapustę, — główki krabów, z sosem z wodorostów.

Zwolennik kuchni chińskiej, książę Burboński, zaprzestał jednak jeść „już“ na 101 daniu. Inni odpadli daleko wcześniej. Koniec obiadu stanowił cały szereg najrozmaitszych zup.

Gdy obiad, po przeszło 6 godzinach, nareszcie się skończył, goście zaczęli się rozchodzić, przy dźwiękach chińskiej orkiestry, grającej wspólnie z trębaczami, powtarzającymi wciąż swój jeden, jedyny kawałek tylko coraz głośniej, oraz doboszy pułku, stojącego na warcie.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Nagrodzona poetka**. Nagrodę doroczną Sully-Prudhomma w sumie 1500 fr., którą poeta z otrzymanej przed dwoma laty nagrody Nobla wyznaczył dla młodego talentu poetyckiego, przyznano w r. b. pannie Marcie Dupuy za tom, złożony z 20 sonetów p. t. „Idylles en fleurs“. Poetka jest córką rzeźbiarza i zarabiała na życie jako urzędniczka telegrafu. Przed trzema laty musiała wszakże posadę opuścić z powodu słabego zdrowia i utrzymuje się obecnie z dawania lekcyj oraz drobnych prac literackich.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

We czwartek po raz I. „Florio i Flavio“ igraszki i sceny miłosne w 3 aktach F. R. Schöntana i F. R. Koppel-Elfelda.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— W sprawie rezygnacyi prez. Friedleina odbyły się wczoraj posiedzenia sekcyi skarbowej, oraz przewodniczących wszystkich sekcyj rady miasta. Ostateczne wnioski przygotowane na dzisiejsze posiedzenie oświadczają się za przyjęciem rezygnacyi, wyrażają prez. Friedleinowi uznanie za pracę dla dobra miasta na stanowiskach radnego, wiceprezyd. i prezydenta, wyznaczają wreszcie od 1. sierpnia dotacyę 8.000 koron rocznie dla prez. Friedleina a 4.000 kor. ewentualnie dla jego żony.

— Wczoraj o godz. 2. po południu na placyku przy ujeżdżalni pod Kapucynami w Krakowie stała grupa osób, składająca się z dwóch dziewczyn i jednego młodego mężczyzny. Rozprawiano dość głośno i z ożywieniem. Nagle mężczyzna sięgnął do kieszeni i wyciągnąwszy rewolwer, wymierzył do jednej z dziewczyn. Ta chwyciła za rękę mierzącego i w oczach przechodniów rozegrała się straszna walka. Dziewczyna trzymała wzniesioną rękę w górze, ale widząc, że szarpiącego się mężczyzny nie zdoła utrzymać, puściła rękę i poczęła z krzykiem uciekać w stronę ulicy Karmelickiej, w którą to stronę już poprzednio uciekła druga dziewczyna. Rozległ się strzał za dziewczyną, ale strzelający chybił. Nie namyślając się długo, skierował rewolwer do siebie i strzeliwszy, padł, trafiwszy się w samo serce. Samobójcą był Michał Kupisz, poszukiwany przez policyę ślusarz, znany w Krakowie i okolicy złodziej. Kupisz po spełnieniu przed kilku miesiącami kradzieży w fabryce farb Karmańskiego na Dębnikach zbiegł do Prus, skąd przed kilku dniami z bogatym łupem pieniężnym powrócił. Gnała go do Krakowa tęsknota za „narzeczoną“, niejaką Klosówną, która jednak zdradzała Kupisza z innym, również znanym amatorem cudzej własności i ta zdrada „narzeczonej“ wywołała katastrofę.

— Trybunał apelacyjny zatwierdził wyrok I. instancyi, skazujący adwokata dr. Szalaya za obrazę honoru adw. dr. Heskiego, podczas procesu o kradzieże kolejowe, na dwa dni aresztu, względnie 80 k. grzywny

— Wczoraj nad ranem na torze kolei Północnej przy moście w ulicy Warszawskiej znaleziono zwłoki mężczyzny z odciętą głową, leżącą opodal kadłuba. W mężczyźnie rozpoznano Franciszka Marczykiewicza, liczącego lat 31, z Krowodrzy. Oddawał on się systematycznie kradzieży węgli z wagonów. Czy zaszedł tu nieszczęśliwy wypadek, czy też samobójstwo, wykaże śledztwo, wiele jednak przemawia za tem, że Marczykiewicz rzucił się sam pod koła pociągu.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— *Dziennik pozn.* donosi, że regencya odmówiła prawa pobytu w Siemianicach młodemu br. Horrochowi, pasierbowi b. namiestnika hr. Pinińskiego Baron Horoch miał zamiar uczyć się gospodarstwa w Siemianicach, skąd już raz wydalono bez żadnego powodu elewa gospodarskiego również austryackiego poddanego.

Z WARSZAWY

(Pocztą.)

— Warszawski korespondent *Dzien. pozn.* omawia w ostatnim swym liście zwiększające się objawy zdziczenia „ludku warszawskiego“, przytaczając jako przykłady tego: Ataki kamieniami na karetkę pogotowia, spieszącą z bezinteresowną pomocą do wypadku; przeszkadzanie strażakom do ognia pędzącym; rabunki z okazyi zamieszania, jakie wzbudza pożar; nieporządki złośliwe i dokuczania już to tym, już owym z okazyi lada większego zebrania ulicznego, jak to było podczas „wianków“ niedawno. Jak te fakta wytłómaczyć? — zapytuje i tak dalej pisze:

Zapewne, że w obecnem przesileniu, spowodowanem częścią wojną, częścią nadprodukcyą, jest sporo ludzi bez pracy a więc i bez chleba. Zamieszki temby się dały usprawiedliwić. Ale nie dzikość jednak. Ta dzikość pochodzi z braku szkół elementarnych, przyczyną jej niedostatek wpływów cywilizujących i umoralniających. Szkół jest mało, dostać się do nich można tylko za łapówką; a choć są one bezpłatne na papierze, nauczycielowi nie przeszkadza to brać miesięczny haracz, mniejszy albo większy, stosownie do zamożności rodziców ucznia. Rodzice płacą, aby nauczyciel lepiej uczył ich dziecko. Ci zaś, co niedbają o dzieci swoje, albo choćby i dbali, płacić nie są w stanie, zostawiają chłopaka swego własnemu przemysłowi. Uczy się on więc żebraniny, złodziejstwa i wyrabia się powoli na wyrafinowanego nożownika.

Co zyskuje na tem państwo rosyjskie, że pozostawimy tu na boku szkodę polskiego społeczeństwa? Trudno dopatrzeć się jakichkolwiek korzyści z tego stanu, trudno nawet nie wiedzieć stąd płynących szkód i niebezpieczeństw. Tak wychowane całe warstwy stanowią element rozkładu, nieporządku, wichrzenia, jutro w fabrykach, pojutrze w wojsku. Szkodnicy ci nie ograniczają się tylko na próżniactwie, niszczą jeszcze cudzą pracę, jak to np. w ogrodach na Woli jest na porządku dziennym; osłabiając więc i ekonomiczne siły kraju a zatem i podatkowe siły także; stanowią one zawsze gotową armię ochotników do wszelkich zawichrzeń, nieporządków, do wszelkiej roboty burzycielskiej, dziś jeszcze armię bez wodzów, a zatem łatwiejszą do pokonania, choć trzeba już występować przeciwko niej z bronią, ostrymi ładunkami nabitą i z wojskami regularnemi, bo siły policyjne nie wystarczają. Ale jutro...

Z całego świata.

Petersburg 7. lipca. Wzdłuż drogi kolejowej, prowadzącej do Hamadan w Persyi, wybuchła w wielu miejscowościach cholera. Od zarządu kolejowego linii Reszt-Teheran zażądano stosownych rozporządzeń sanitarnych, kwarantanny pod kierunkiem rosyjskiego lekarza na stacyi Kaslin i wprowadzenia rosyjskiego lekarza do Resztu.

Konstantynopol 7. lipca. Z powodu wybuchu cholery zaprowadzono 5-dniową kwarantannę na parowce, przybywające z pobrzeża między Muskat a Tao.

Teheran 7. lipca. Turecki komisarz sanitarny Faum zmarł na cholerę.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 6. lipca. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce +18·0 Tarnopol —·—, Lwów +16·0 Skole +—·—, Przemyśl —·—, Jarosław +16·6 Tarnów +·—, Nowy Zagórz +—·—, Kraków +15·7. Praga +16·5. Wiedeń +17·4 Semmering +11·4, Budapeszt +19 6, Ischl +14·6 Riva +20·2, Tryest +22·3; Celsyusza.

Telegramy i telefonematy.

Traktaty handlowe.

Rzym 7. lipca. Senat przyjął ustawę, upoważniającą rząd do zawarcia traktatu handlowego z Austro-Węgrami.

Demonstracye studentów włoskich.

Insbruk 7. lipca. Wczoraj popołudniu przyszło na tutejszym uniwersytecie do demonstracyj włoskich studentów z powodu składu komisyi egzaminacyjnej. Demonstracya zwróciła się przeciw prezydentowi komisyi prawniczej. Wczoraj wieczór odbywało się zgromadzenie włoskich studentów; ponieważ przed salą zebrało się wielu niemieckich studentów i obywateli, policya rozwiązała zgromadzenie i oczyściła plac. Włoscy studenci ruszyli w pochodzie wraz z tłumami publiczności do kawiarni centralnej, którą jednak zamknęła policya w celu uniknięcia rozruchów. Do większych starć nie przyszło. Demonstracya, w ciągu której zarządzono kilka aresztowań, trwała przeszło 2 godziny.

Państwa bałkańskie.

Sofia 7. lipca. Prezes gabinetu Petrow oświadcza, że wszystkie pogłoski, rozpowszechniane w ostatnim czasie na temat „trójprzymierza bałkańskiego, są bezpodstawne. Stosunek Bułgaryi do Serbii opiera się na podstawach ekonomicznych, a do politycznego zbliżenia jeszcze daleko. Zbliżenie do Czarnogóry nie dałoby się usprawiedliwić ani ekonomicznymi ani politycznymi. względami Petrow wyraził zadowolenie z turecko-bułgarskiego traktatu oraz ubolewanie, że opozycya stara się zmniejszyć jego znaczenie. Pożądanem jest — zakończył — aby wielkie mocarstwa z całą energią starały się u Porty, by projekt reform został wreszcie przeprowadzony.

Macedonia.

Konstantynopol 7. lipca. Krążą pogłoska, że Rosya, Francya i Anglia prowadzą rokowania nad projektem reformy dla prowincyj tureckich w Azyi, w których mieszkają Ormianie.

Sprawa Kartuzów.

Paryż 7. czerwca. Sprawozdawca komisyi śledczej dla sprawy Kartuzów uczyni następujące wnioski: 1) stwierdzenie, że śledztwo wykazało zupełną uczciwość prezydenta ministrów i jego syna i że Mascurand z tą sprawą nie miał nic wspólnego; 2) ubolewanie, że prezydent ministrów mówił o usiłowanem przekupstwie, czego faktycznie nie było; ubolewanie nad pewnemi nieprawidłowościami w postępowaniu sądowem, co się okazało podczas śledztwa.

Powstanie Hererów.

Berlin 7. lipca. Do *Local Anzeigera* donoszą z Okahandyi, że powstanie Hererów wzmaga się. Obecnie 25.000 Hererów stoi pod bronią.

Londyn 7. lipca. Podczas obiadu, wydanego dla członków partyi rządowej, oświadczył prezydent ministrów Balfour, że rząd wcale nie zamierza podać się do dymisyi. Ubolewał nad nielojalnem zachowaniem się niektórych członków stronnictwa rządowego i zapewnił, że jeżeli stronnictwo uzna, iż ustąpienie rządu leży w interesie ogółu, rząd natychmiast ustąpi.

Swinemünde 7. lipca. Cesarz Wilhelm rozpoczął dziś na Yachcie „Hohenzollern“ podróż swą na północ.

Konstantynopol 7. lipca. Pogłoska, że z tureckich fortów u wejścia do Bosforu ostrzeliwano rosyjski okręt „Petersburg“, aby przeszkodzić przejazdowi, jest nieprawdziwą; okręt „Petersburg“ czekał tylko pewien czas, aż do nadejścia pozwolenia na przejazd.

Jacksohn 7. lipca. Pięćdziesiątą rocznicę założenia partyi republikańskiej obchodzono wczoraj uroczyście. Na obchód zebrało się 500 osób. Zabierało głos kilku mowców. Sekretarz stanu Hay oświadczył, że Ameryka utrzymuje z całym światem przyjazne stosunki, nie obowiązujące ją do niczego. Nie ma sojuszników, ani wrogów. Polityka Roosevelta ma na celu ochronę amerykańskich interesów na Oceanie spokojnym i jego wybrzeżu.

St. Louis 7. lipca. Demokratyczny konwent narodowy odbył wczoraj pierwsze posiedzenie. Przewodniczący Williams wywodził, że stronnictwo demokratyczne, jeżeli dojdzie do władzy, będzie dążyło do reformy i zniżenia taryfy cłowej. Demokraci zwrócą uwagę Europy, że nie na to Ameryka utrzymuje silną flotę, aby ściągać długi obcych mocarstw u republik środkowo—i południowo-amerykańskich. Stany Zjednoczone nie chcą mieszać się do spraw innych mocarstw. Demokraci są za tem, by „czarnym“ nie narzucano „białej cywilizacyi“.

Mowca oświadczył się za zaprowadzeniem złotej waluty, za tanią i uczciwą budową kanału panamskiego i rozwojem marynarki handlowej.

Zemuń 7. lipca. Tutejsza rada miejska na nadzwyczajnem posiedzeniu uchwaliła rozpocząć akcyę co do zniesienia przymusu paszportowego do Serbii, na co — jak wiadomo — rząd serbski już się zgodził. W tym celu burmistrz Kosovac wyjedzie do Zagrzebia, Budapesztu i Wiednia, by interweniować u władz.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Potyczki.

Londyn 7. lipca. *Daily Telegraph* donosi z Tokio:

Generał Kuroki nadesłał następującą relacyę o potyczkach przednich straży w wąwozie Motien: Dnia 4. b. m. o godz. 4. nad ranem jedna kompania Rosyan otoczyła nasze o dwa kilometry na północny zachód od wawozu Motien ustawione straże. Rozwinęła się rozpaczliwa walka na bagnety. Nieprzyjaciel cofnął się i rozpoczęliśmy za nim pościg. Mniej więcej w tym samym czasie zaatakował nieprzyjaciel naszą straż przednią na wschód od Skiakoolin, został jednak również odparty. Mieliśmy 13 zabitych i 2 oficerów, 36 żołnierzy rannych. Nieprzyjaciel zostawił 53 zabitych i 40 rannych a podczas naszego pościgu poniósł jeszcze większe straty.

Londyn 7. lipca. *Daily Telegraph* otrzymał z Liaojanu telegram, że 25 mil od Liaojanu rozwija się od 2 dni silna walka. Znaczną liczbę rannych przewieziono na mułach i wózkach z gór do miasta.

Wodzowie japońscy.

Tokio 7. lipca. Marszałek Oyama, naczelny wódz wojsk japońskich, wyjechał dziś wraz z generałami Kodamą i Fukuszimą oraz wyższymi oficerami sztabowymi na pole walki. Najpierw udali się generałowie do Simonoseki, a stąd w dalszą drogę.

Z Portu Artura.

Tientsin 7. lipca. (Biuro Reutera). Torpedowiec „Porucznik Buriaków“ przybył w niedzielę z Niuczwangu do Portu Artura. W niedzielę o godz. 9. wieczór usiłowały cztery japońskie torpedowce dostać się do wnętrza Portu Artura. Spostrzeżono je jednak i 2 z nich zatopiono, jednemu zniszczono komin a czwarty zdołał się cofnąć. W sobotę aresztowano 50 japońskich szpiegów. Pociągi kursują na odległość 16 mil od Portu Artura.

To i owo.

§ **Dobry dowcip.** Zmarły niedawno temu poeta niemiecki Jordan, umiał dobrze koło swoich interesów chodzić. W kwestyach zarobku literackiego był on wogóle *ultra-modern*. Kiedy pewna bogata dama poprosiła go o pożyczenie jej egzemplarza komedyi jego „Die Liebesleugner“, Jordan odmówił jej w liście charakterystycznym. Bez ogródek tu wypowiedział, że jest to hańbą, że najzamożniejsi ludzie stają się skąpymi, gdy idzie o nabycie książki.

„Dzieło moje jest wytworem kapitału i pracy, które w nie włożyłem. Z egzemplarzy, które sprzedaję, składa się renta moja. Jednak gotów jestem pożyczyć pani egzemplarz, skoro mi się pani od wdzięczysz grzecznością ściśle analogiczną. Zechciej pani pożyczyć mi na godzinę foliant marokinowy, zawierający posag pani. Zwrócę go punktualnie. Wytnę jeno kupony.“

W szkole na Pasiekach.

Nauczycielka do dziecka, którego matka nosi mleko do Lwowa:

— Dwóch rzeczy różnych dodawać nie można: na przykład jabłko i gruszka to nie będą dwa jabłka.

— Ale, proszę pani, kwarta wody i kwarta mleka, to będą dwie kwarty mleka. Mama zawsze tak liczy!

Dziwne przyzwyczajenie.

— Moja żonusiu, poproście ojca, aby nam raz nakoniec wypłacił posag.

— Ba, kiedy widzisz, mój papa ma takie biblijne przyzwyczajenie: sześć dni nie płaci, a siódmego odpoczywa.

Dział ekonomiczny.

§ **„Petrolea“**. Wczoraj odbyło się w Wiedniu posiedzenie rady nadzorczej towarzystwa „Petrolea“, na którem przedłożono sprawozdanie z siedmiomiesięcznej działalności towarzystwa i uchwalono zaproponować walnemu zgromadzeniu, odbyć się mającemu z końcem bm., rozdział pięcioprocentowej dywidendy. Dalej zaproponuje wydział podwyższenie kapitału akcyjnego z miliona na dwa miliony koron. Suma ta przeznaczona zostanie na wybudowanie nowych rezerwoarów tak, aby ogółem mogły pomieścić 40 tysięcy cystern. Ma być także podniesiona należytość magazynowa z 6 na 12 halerzy.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 7. lipca. (Telegram „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 642·50, węgierskiego zakładu kredytowego 752·—, Anglo-banku 279·—, Unionbanku 515·00, Banku dla krajów koronnych 428·00 Bankvereinu 512·75, Bodencreditu 931·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—, kolei państwowych 637·75, kolei południowej 82·—, tramwaju A. —·—. B. —·—, kolei Elbenthal 423·50, kolei północnej 5480, kolei czerniowieckiej 574 50, alpiny 425·25, Rima Muranya 492·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2142, fabryki broni 488 00, tureckie tytoniowe 347 5, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1030·—, oblig. węg indemniz. 97·65, renta majowa 99·50, austryacka renta koronowa 99·30, węgierska renta koronowa 97 15, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99 30, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·35, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·75, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·45, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·—, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·90 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·—, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1894 99 40, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·40 losy tureckie 129·50, marki 117·40 ruble 253·00.

Frankfurt dnia 7. lipca. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 202·25, Kolej państwowa 000·— Alpiny —·00, Disconto 000 00, Laura 000·00

Paryż dnia 7. lipca. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 98 40 Mąka 28·70.

Berlin dnia 7. lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·35 (podług obliczenia procentowego.) Spirytus ——, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—.

Z rynków towarowych

Wiedeń 7. lipca. (Tel. wł.). Zagraniczne sprawozdania z wyjątkiem paryzkich brzmią silnie. Specyalnie na większą uwagę zasługują od kilku dni idące w górę notowania na targach amerykańskich. We Wiedniu usposobienie było silne, pszenica o 5 hal. droższa.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 7. lipca 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·60 do 9 80, pszenica nowa 8·00 do 8·25, żyto gotowe 7·00 do 7·25, nowe 5·75 do 6·—, owies obroczny gotowy 7·00 do 7·25, nowy 5·00 do 5·55, jęczmień pastewny 0·00 do 0·00, jęczmień browarny 6·75 do 7·00, rzepak 8·75 do 9·00, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 0·00 do 0·00, groch do gotowania 8·25 do 8·75, wyka 5·00 do 5·25, bobik 6·25 do 6·50, hreczka 0·00 do 0·00, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 145 do 150, koniczyna czerwona 00·— do 00·—, biała 00·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka 00·00 do 00·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 20·50 do 21·— paritas Tarnopol eskontyngentowy 13·50 do 13·75.

Wiedeń 7. lipca. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 9·50 do 10·00, żyto 6·70 do 6 95, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 5·60 do 5 80, owies 6 30 do 6·55, rzepak 10·40 do 10·65.

Wiedeń dnia 7. lipca. Cukier 21 80 do ——. (stale). — Nafta galicyjska 37·90 do 40·50 spirytus 46·60 do 46·80.

Budapeszt dnia 7. lipca Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·— na maj 0·— do 0·00 na październik 8·93 do 8 94, żyto na kwiecień —·— do ·—, na październik 6·60 do 6·61, owies na maj —·— do —·—, na październik 6·18 do 6 19, kukurudza n maj 0·00 do 0·00 na lipiec 5·23 do 5·24, na sierpień 5·36 do 5·37 na maj 1905 5·63 do 5·64, rzepak na sierpień 10·25 do 10·35.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: lepsze.
Stan powietrza: gorąco.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada).

Inkaso weksli i przekazów

na miejsca zagraniczne i na prowincyę przyjmują

Sokal & Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia osobnej prowizyi.

Zastępca poszukiwany jest dla Lwowa i okolicy dla pierwszorzędnej Winiarni win **„Vermuth“**. Tylko najlepsze siły, obznajomione z tym działem dokładnie mogą reflektować. — Zgłoszenia do Winiarni **Rigo w Trento (pol. Tyrol).**

Dr. TEOFIL ZALEWSKI

ordynuje od 11—12 i od 3—5. — **Sykstuska 35.**

Leczenie zboczeń mowy.

Specyalista w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 7. lipca 1904: S. hr. Jabłonowski z Popowic, W. hr. Skarbek z Krakowa, M. br. Radziejowska z Brodów, M. Morowska z Kujdaniec, T. Locki z Niebylowa, B. Kuźniewicz z Barańczyc, W. Skałkowska z Rosyi, S. Grabowski z Królestwa polskiego, M. Czarnecka z Rosyi, major Mauthner z Sokala, K. Bodnar z Łopatyna, H. Bilińska z Żółkwi, T. Csillon z Budapesztu, A. Myślakowski z Mogilnicy.

Z ostatniej chwili.

Insbruk 7. lipca. (Tel. wł.) Rektorat zasystował wykłady na wszystkich trzech wydziałach tutejszego uniwersytetu.

Tryest 7. lipca. (Tel. własny.) *Piccolo* donosi z Rjeki, że konsorcyum z funduszem półtrzecia miliona pertraktuje z rządem węgierskim co do wybudowania doków okrętowych dla wielkich handlowych i wojennych okrętów.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż 7. lipca. (Tel. wł.). Komisya izby deputowanych, obradująca nad sprawą rozdziału kościoła od państwa, wczoraj ukończyła swe prace. Przyjęto projekt, zaproponowany przez socyalistę Brianda, który również będzie referentem w pełnej izbie.

Wojna rosyjsko-japońska.

Londyn 7. lipca. (Tel. własny). Donoszą tu z Tokio, że od 2 dni toczą się zacięte walki koło Portu Artura, Haiczenu i Kaipinu. — Wynik nie znany.

Daily Telegraph donosi, że 25 mil od Liaojanu stoczono bardzo zaciętą bitwę. W Japonii sądzą, że jeśli wojna przeciągnie się do roku przyszłego, Japonia zdolna będzie wysłać na pole wojny milion żołnierzy.

Obywatelstwo honorowe. Rada m. Bochni nadała obywatelstwo honorowe szefowi sekcyi w ministerstwie skarbu br. Jorkaschowi-Kochowi w uznaniu jego zasług, położonych około rozwoju salin bocheńskich.

W. MANDELSTAMM. 24

ŻOKIEJ.

(Ciąg dalszy.)

Zadawał sobie w duchu pytanie, czy piekło z przeszłości ze swemi rajskiemi ponętami nie więcej warte od obecnej nudnej egzystencyi. Uwagi te świadczyły, że minęły u niego czasy wytrwałości w cnocie.

— Muszę stanowczo rozerwać się trochę! — mówił w duchu.

Zaczął od wina, dowodząc, że to nikomu ujmy nie przynosi; za tem poszły inne od dobrych zasad odstępstwa. Wyrzucał pieniądze na kobiety, u których upatrywał pewne rysy podobieństwa z Kasią. Banknoty tysiąc frankowe ulatniały się szybko.

Dnia jednego wieczorem stanął znowu przy zielonym stoliku.

— Ha! ha! jesteśmy nareszcie z powrotem! — szydził zarządzający klubem.

Jim przegrał dużą sumę, a chcąc zagłuszyć wyrzuty sumienia, pił bez miary; nazajutrz wstrętny wydał się sam sobie.

Przez czas pewien szanując jeszcze pamięć „starego", wstrzymywał się od wszelkich nadużyć szachrajskich, ale naciśnięty nieustannym brakiem pieniędzy, uległ namowom następców Bordery'ego... i wszystko szło znowu po dawnemu.

W ten sposób Jim Blackwood w parę miesięcy po zgonie Osborne'a zostawszy ponownie szulerem, pijakiem, rozpustnikiem, zdemoralizował się tym razem bez ratunku.

* * *

Wyścigi w sierpniu, poświęcone występom dwulatków na torze Maisons Laffitte, miały stanowić pamiętną w życiu Jim'a datę. Dnia tego przebył kolejno wszystkie stopnie, dzielące szczyt sławy od ostatniego pohańbienia, usłyszał wyrok, przez surowych lecz sprawiedliwych sędziów na niego wydany...

Szeregi różnobarwnych kurtek żokiejskich zgrupowały się po prawej stronie toru, falując, rozrywały się co chwila lub tworzyły oddział jednolity; rozpoczęła się jazda, uniesiono w górę szpicruty. Jakkolwiek biegające konie raz pierwszy występowały na torze, rezultat biegów usprawiedliwiał przewidywania doświadczonych bywalców wyścigowych. Blackwood trzy razy z rzędu odniósł zwycięstwo; przy kierowaniu nowicyuszami, nie rozumiejącymi nawet, czego od nich żądają, składał dowody taktu, umiejętności, niezrównanej energii. Za trzecim razem publiczność wpadła w szał entuzyazmu; oklaskiwano Jim'a, krzyczano na jego cześć wiwaty bez końca. Dla uczczenia takiego tryumfu żokiej wychylił w bufecie zbyt duże kielichy, od których niestety zawróciło mu się w głowie.

Miał jeździć już tylko w ostatnim wyścigu, przeznaczonym wyłącznie dla koni starszych, na wierzchowcu Bucefale, należącym do Jusserand'a, z którym zawarł zgodę.

— Koń dobry — zapewniał Portland — mam nadzieję, że z nim nie będzie trudno utrzymać przodownictwo.

Na nieszczęście, Jim'owi wskutek zbyt obfitych libacyj uwidziało się, że pobije go Kukufa, klacz księcia Montaley, a ponieważ dzień ten przyniósł mu znaczne zyski, zlecił jednemu z używanych do tego posłańców, aby całą wygraną stawił na rzeczonego konia...

Z początkiem zaraz wyścigu Blackwood mógł przekonać się, że Portland miał słuszność. Bucefał wyprzedzał znacznie Kukufę, która jedna tylko stanowiła groźniejszego przeciwnika. Jim'a odstąpiła rozwaga; uważał nieuzasadnionem, niewłaściwem przegrywać dobrowolnie stawkę, skoro mógł bez trudu zarobić piętnaście tysięcy franków. Udał, że niechcący wypuścił z rąk szpicrutę, zaczął się przechylać, czynić tak nieprawidłowe ruchy, iż współzawodnik jego Thomson spoglądał nań ze zdumieniem, jakby chciał powiedzieć: „Czyś oszalał?... Zobaczą to wszyscy..." a jakkolwiek z wysiłkiem, wyprzedził u mety Bucefała o pół długości.

Gdy za celownikiem Jim zatrzymał konia, usłyszał zwrócone ku sobie wykrzykniki szyderstwa i klątwy. Na placu wrzało; mężczyźni wściekli z gniewu, wygrażali żokiejowi pięściami, kobiety wrzeszczały, pieniły się ze złości. Dwóch przeskoczyło baryerę i zaraz tłum cały podążył za nimi. Otoczyły Jim'a twarze rozpłomienione, ręce wzniesione do góry. Ściągnięto go z konia, laskami bito po głowie, tratowano nogami. Bucefał chrapał z przerażenia... Blackwood miał już paść ofiarą rozwścieczonego pospólstwa, gdy przybyli na ratunek ajenci policyjni.

Szedł do wagi potłuczony, z kurtką poszarpaną w kawałki, powtarzając w duchu:

— Zaledwie ujść zdołałem z życiem, mój Boże!

Na drodze powitano go ironicznie gwizdaniem.. Zrozumiał, że rachunki jego jeszcze nie załatwione.

— Co ci się nagle przytrafiło? — pytał Wicks, towarzysząc przyjacielowi do wagi.

— Sam nie wiem!

Na placu, zarezerwowanym dla jeźdźców, napadł na niego Jusseraud:

— Jeździłeś jak półgłówek, wbrew wszelkim zasadom. Zaniosę skargę na ciebie!

Jim nic nie odpowiedział, wzruszył tylko ramionami; po zważeniu ubrał się spiesznie, pragnąc powrócić coprędzej do domu; doznane wrażenia łącznie z odurzeniem, wywołanem użytym trunkiem, rozstroiły go zupełnie.

Gdy już zmierzał do wyjścia, woźny zdyszany przybiegł powołać go do panów sędziów... Czuł, że się nogi pod nim chwieją... Miał ochotę uciekać... zrozumiał jednak, że byłoby to daremnem, poszedł więc za wzywającym go człowiekiem.

Stanął wobec trzech panów o surowych obliczach, którzy zdawali się nie poznawać go wcale, mimo że nieraz poprzednio rozmawiali z nim przyjaźnie. Tonem oschłym zadawali mu pytania. Szukając tłómaczeń, Jim zaplątał się niezręcznie.

— Nie ma ani trochę związku w tem, co mówisz — rzekł jeden z sędziów.

— Tak było, jak utrzymuję — zawołał żokiej w uniesieniu — tem gorzej, jeśli to panów nie zadawalnia. Żegnam!

Wiks niespokojny czekał na niego za drzwiami.

— No, cóż ci powiedzieli?

— Powiedzieli... co mieli powiedzieć?... Radziłem im powędrować gdzie pieprz rośnie... Rozumiesz, przyjacielu?...

— Czyś oszalał?!... Nie starałeś się usprawiedliwić?... Dadzą ci odprawę, mój kochany.

Jim w odpowiedzi zaklął straszliwie. Był nieprzytomny ze wzburzenia; idąc, wykrzykiwał na cały głos, że „o panów sędziów i o kodeks praw tyle dba, co o guzik od surduta". Wicks usiłował uspokoić go bezowocnie.

— Lepiej zatrzymać się trochę. Ludzie, gdy cię poznają, gotowi ci zrobić jaką awanturę.

— Myślisz, że mnie oni obchodzą?... Ta gawiedź z toru wyścigowego to istna zgraja bandytów... nie boję się ich wcale!

Ponieważ jednak publiczność już się była rozjechała, wsiedli do pustego wagonu, a Jim uspakajał się stopniowo. Usnął wreszcie, chrapał aż do Paryża, potem spał w dorożce odwożącej go na dworzec Północny i w pociągu idącym do Chantilly.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
p. 2 ct. od wyrazu.

Bulion świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·— 6·—, 7·50, dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — Dwór Łapszyn-Brzeżany.

Piwowar w sile wieku, wszechstronnie z wyrobem wszelkich gatunków piwa obznajomiony, który długoletniemi świadectwami wykazać się może, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Gaz. Narodowej" pod „Piwowar - Lwów". 133

Jarmark Lwowski, Cukiernia krakowska, ul. Fredy, poleca swoje wyroby znane ze zaiomitej dobroci i niezwykłej taniości. 489

4 pary obuwia za k. 4·50

Zakupiwszy wielką ilość obówia od pewnej masy konkursowej, jestem w możności przez krótki czas takowe za bezcen sprzedawać jako to: 1 parę męskich, 1 parę damskich do sznurowania w dobrym gatunku, z kołkowaną podeszwą, niemniej 1 parę męzkich, 1 parę damskich modnych. Wszystkie cztery pary są pięknie wykonane, mocne, lekkie, odpowiednie na wiosnę i lato. Miara wielkości według cm. kosztują tylko 4 k. 50 h. Wysyłka za zaliczką, niestosowne wymieniam lub pieniądze zwracam A. GELB, Kraków 40. 493

Piegi
usuwa w 7 dniach zupełnie
dr. Christoffa ambrakrem,
najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czysto i upiększenia cery. Prawdziwy tylko w oryginalnych słoikach, których opakowanie ma zarejestrowany znak ochronny.
Cena 1 k. 60 h. Mydło do tego 70 h. 278
Główny skład ma we Lwowie Zygm. Rucker, apt.; w Krakowie Wiktor Redyk, H. Bartmański i Ska, apt.; w Nowym Sączu R. Jakubowski, apt.; w Przemyślu M. Schwarz apt.; w Tarnopolu Mar. Krzyżanowski, apt.; Dr. J. Franzos. apt. — Składy prócz tego we wszystkich większych aptekach i składach aptecznych.

Panie
jadące do wód albo potrzebujące na wieś uzdolnionych krawcowych lub szwaczek, zechcą się zgłosić do Stowarzyszenia pracownic konfekcyi damskiej św. Józefa (ul. Sokoła l. 1) gdzie każdego czasu znaleść mogą odpowiednie pracownice. Biuro wywiadowcze Stowarzyszenia otwarte jest codziennie w godzinach od 12 do 1 w południe. 467

Siwe włosy lub broda
otrzymają natychmiast pierwotny naturalny kolor zapomocą
VITEK'A NUCIN
prawnie zastrzeżony (wyciąg orzechowy) 1 flakon ze sposobem użycia 1 k. Idealny środek do farbowania włosów, pod gwarancyą nieszkodliwy, farbuje trwale, nie jest tłusty i nie farbi. Od wielu lat z dobrym skutkiem używany w Austryi i Niemczech. 120
Główny skład i wysyłka:
Fr. Vitek & Co., Praga, Wasserg. 33.
Do nabycia we Lwowie: u Piotra Mikolascha & Co., i S. Buckera, apt. pod „Srebrnym orłem".

Znajdą umieszczenie zaraz Pisarze ekonomiczni, klucznice, panny służące, kucharze, lokaje etc. Zgłoszenia do Biura K. Zakrzewskiego w Tarnopolu. 142

Pierwszorzędne **Biuro** nauczycielskie Mm Allement, Trzeciego Maja l. 5, poleca na czas wakacyj francuski, niemki i nauczycielki Polki z muzyką.

„Nowy Dzwonek"
pismo ludowe illustrowane, wychodzi dwa razy w miesiącu, tj. dnia 1. i 15.
Przedpłata półroczna wynosi: 2 korony i 50 hal. (1 zł. 25 ct.)
Adres: Redakcya „Nowego Dzwonka" w Krakowie, ul. Zielona l. 20. 485
Na żądanie przesyła się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kosiarki, grabiarki żniwiarki
„Ideal" oryginalne amerykańskie, firmy „Deering Division International Harvester Co. w Chicago"
poleca 394
Towarzystwo rolnicze okręg. w Wieliczce.

DAMSKA PRACOWNIA KRAWIECKA. 9436
Uwiadamiam Szanowne Panie, że powróciłam z zagranicy i wykonuję wszelkie kostyumy oraz suknie wizytowe na sposób paryski, po bardzo niskich cenach; przy większych zamówieniach jak np. wyprawach, daję odpowiedni opust.
Pracownia przy ul. Batorego l. 7.
O. GODLEWSKIEJ.

Dla mających dolegliwości żołądkowe
Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, albo też przez niejednostajny tryb życia, nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:
niezyt żołądka, kurcze żołądka, bole w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,
poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyborne lecznicze działanie już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany środek trawienie przyspieszający i krew oczyszczający
Huberta Ullricha Wino ziołowe
To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za leecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świerzej zdrowej krwi.
Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi, ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki jak: Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami, które przy chronicznych (zastarzałych) dolegliwościach żołądkowych występują tem gwałtowniej, znikają często już po kilkurazowem piciu tego wina.
Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak: ociężałość, kolki, bole serca, bezsenność, jakoteż zatrzymanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit (dolegliwości hemoroidalne) ustępują przez wino ziołowe, szybko a łagodnie. Wino ziołowe zapobiega niestrawności, wzmacnia i podnieca system trawienia i w łatwy sposób usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.
Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił
są najczęściej skutkiem złego trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając apetytu wśród nerwowego rozstroju i zadumy, jakoteż wśród częstego bólu głowy, bezsennych nocy, często dogorywają powoli takie osoby. Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls. Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyj, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne uznania i podziękowania.
Wina ziołowego dostać można we flaszkach po 3 i 4 korony w Austro-Węgrzech w aptekach: we Lwowie, w Przemyślu, Tarnopolu, Drohobyczu, Rzeszowie, Brzeżanach, Busku, Bóbrce, Jaryczowie, Winnikach, Gródku, Krakowie, Bochni, Wadowicach, Nowym Sączu, Żywcu, Kętach i wogóle w aptekach wszystkich miast. — Wysyłają także apteki we Lwowie począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych cenach do wszystkich miejscowości Austro-Węgier opłatnie i nie licząc nic za skrzynkę. Ostrzega się przed naśladownictwami! Żądać wyraźnie: 480
wina ziołowego HUBERTA ULLRICHA.

Kupujcie tylko **Krochmal brylantowy** „Bażanta"! — Wszędzie do nabycia. Handel Soleckiego Lwów, ul. Batorego 2, rozdaje próbki darmo. 464

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli Józef J. Leinkauf
Lwów, plac Smolki 8,
poleca

swoje nowe sprowadzone wozy meblowe.
Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. Spedycye wszelkiego rodzaju. 27

Dr. Fryderyka Lengiela
BALSAM BRZOZOWY
Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od najdawniejszych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek. 4
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie niezauważalne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.
Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia złr. 1·50. Dr. Lengiela mydło tenzoesowe, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło na skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct.
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie Zygmunta Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Hass.

Kawiarnia Amerykańska
68 przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15. czerwca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Do Lwowa z (na dworzec główny)	POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy	12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia. Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego	2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia. Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa			
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu	—	5·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala	—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów. Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza	—	6·50	Jaworowa
—	8·00	Sambora, Chyrowa	8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,			
—	8·20	Jaworowa			
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)	—	8·35	Krakowa. (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	10·02	Stryja Borysławia	—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö	—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny	—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa	—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
			1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec	2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy	2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa Oświęcima
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia			
—	4·45	Jaworowa	—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej			
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec	—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
			—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa	—	5·48	Jaworowa
			—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny	—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu). N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa	—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
			—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
			—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
			—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy	—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa	—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła	—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna	—	11·05	Stryja
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza' Borysławia, Kochawiny	—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

		Na dworzec „Podzamcze"			Z dworca „Podzamcze"
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa	2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.			
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna	—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
			—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: Agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godz. wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. Biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krakowskich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., a w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.